Pojedyńczy egzemplarz 15 groszy. Dzisiejszy numer zawiera 12 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski" wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 37 | Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub sobota 26 marca 1932 roku. | Rok XII







Piękne i wzniosłe są obrządki Kościoła Katolickiego, związane z pamiątką Męki Pańskiej i Zmartwychwstania. Obrzędy Wielkiego Tygodnia pogrążają duszę naszą w mroki coraz większego smutku. Milkną dzwony, gasną światła, Kościół Boży pogrąża się w smutku i mroku, gdy wierni rozpamiętywują bolesne chwile, gdy Chrystus Pan, jako Bóg-Człowiek wziął na barki Swe Krzyż Męki, by skonać na nim dla Odkupienia Ludzkości.

Ponuro brzmią w kościołach kołatki i smutne melodje Gorzkich Żalów. Wyobrażenie umęczonego Ciała Chrystusa budzi w myślach naszych świadomość potęgi Zła, które nawet Dobro Najwyższe umęczyć potrafi.

Ale oto, zbliża się Noc Wielka — z Soboty na Niedzielę. Do duszy naszej wkrada się już nadzieja radości. Rumieni się świt na niebie. Kapłan udaje się do Grobu Świętego, by zabrać stamtąd Sakrament i umieścić Go znowu w osieroconym przez dni parę wielkim ołtarzu. — Alleluja! Alleluja! — intonuje kapłan. Głosy wiernych pochwytują hymn radości i zwycięstwa. Złota kula słońca wytacza się na niebo, w jej blasku lśni złota monstrancja, błękitne dymy kadzideł unoszą się ku niebu, grzmią organy, biją dzwony, srebrzystym głosem śpiewają dzwoneczki chłopców, którzy kroczą przed celebrującym kapłanem. Coraz potężniejszym chórem brzmi pieśń zwycięstwa: —

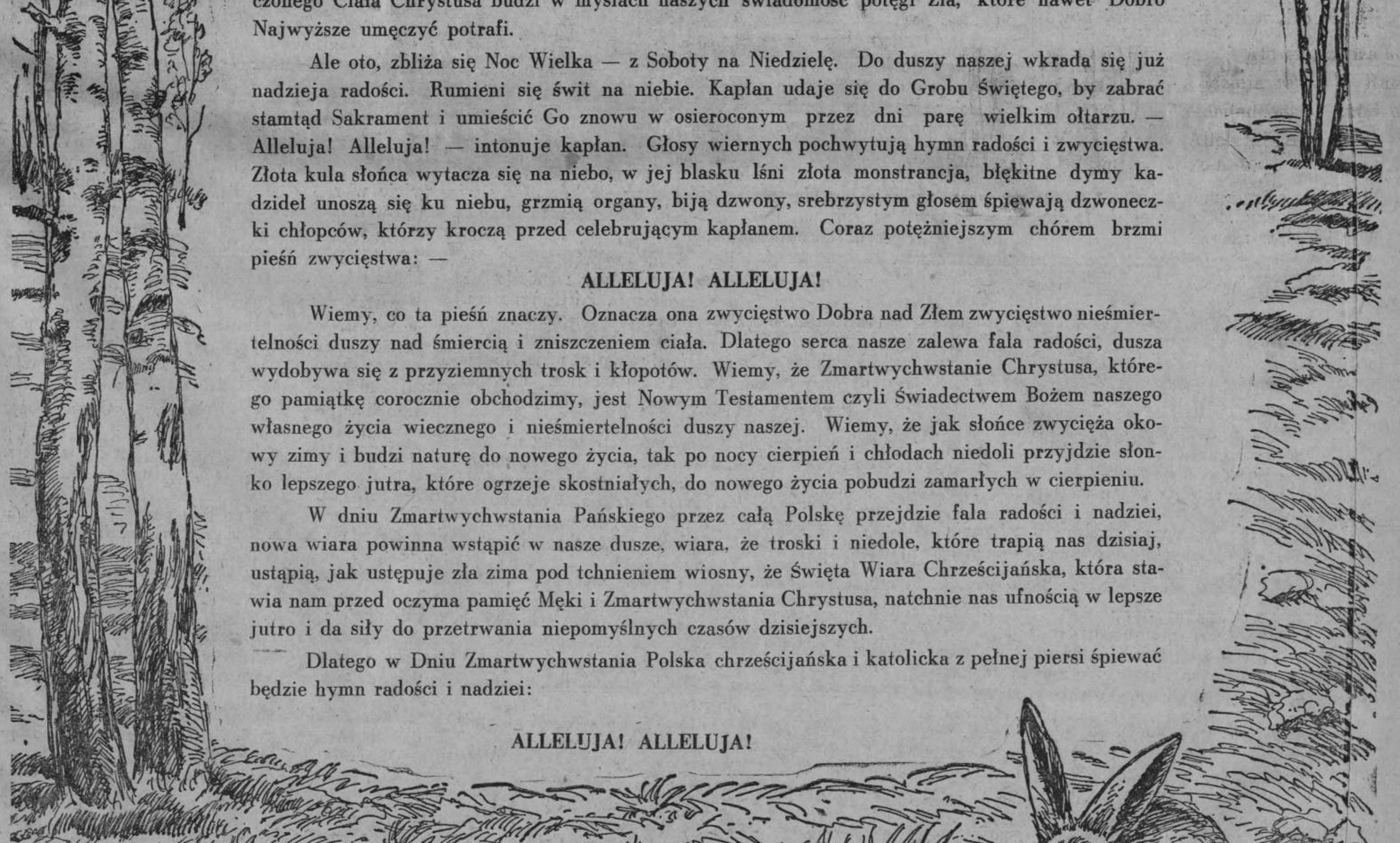
ALLELUJA! ALLELUJA!

Wiemy, co ta pieśń znaczy. Oznacza ona zwycięstwo Dobra nad Złem zwycięstwo nieśmiertelności duszy nad śmiercią i zniszczeniem ciała. Dlatego serca nasze zalewa fala radości, dusza wydobywa się z przyziemnych trosk i kłopotów. Wiemy, że Zmartwychwstanie Chrystusa, którego pamiątkę corocznie obchodzimy, jest Nowym Testamentem czyli Świadectwem Bożem naszego własnego życia wiecznego i nieśmiertelności duszy naszej. Wiemy, że jak słońce zwycięża okowy zimy i budzi naturę do nowego życia, tak po nocy cierpień i chłodach niedoli przyjdzie słonko lepszego jutra, które ogrzeje skostniałych, do nowego życia pobudzi zamarłych w cierpieniu.

W dniu Zmartwychwstania Pańskiego przez całą Polskę przejdzie fala radości i nadziei, nowa wiara powinna wstąpić w nasze dusze, wiara, że troski i niedole, które trapią nas dzisiaj, ustąpią, jak ustępuje zła zima pod tchnieniem wiosny, że Święta Wiara Chrześcijańska, która stawia nam przed oczyma pamięć Męki i Zmartwychwstania Chrystusa, natchnie nas ufnością w lepsze jutro i da siły do przetrwania niepomyślnych czasów dzisiejszych.

Dlatego w Dniu Zmartwychwstania Polska chrześcijańska i katolicka z pełnej piersi śpiewać będzie hymn radości i nadziei:

ALLELUJA! ALLELUJA!



Skróty

* Berlin. (Pat.) W mieście westfalskiem Hagen prezydjum policji zarządziło zamknięcie miejscowych schronisk hitlerowskich oddziałów szturmowych.

W Gladbach policja aresztowała 130 narodowych socjalistów.

* Berlin. (Pat.) Z Kowna donoszą: w ciągu dnia wczorajszego rząd litewski obradował nad sytuacją, wynikłą ze zgłoszenia not przez sygnatarjuszy konwencji kłajpedzkiej. W obradach uczestniczyli: gubernator Kłajpedy Merkis oraz posłowie litewscy Szaulis i Sidikauskas.

* Królewiec. (Pat.) W Olsztynie zostaje założona szkoła pilotów. Jest to trzecią z rzędu szkoła pilotów w Prusach Wschodnich. Dwie inne istnieją w Królewcu i w Rossitten na Mierzeji Kurońskiej. O szkole pilotów w Królewcu „Akaflieg" przyniósł niedawno rewelacje paryski „Matin".

* Królewiec. (Pat.) Sesja sejmiku wschodniopruskiego została zamknięta. Większość posiedzeń tegorocznej sesji dotyczyła rzekomego niebezpieczeństwa, zagrażającego ze strony Polski.

* Królewiec. (Pat.) „Echo des Ostens" donosi, że fabryka berlińska Loewe otrzymała zamówienie na budowę fabryki karabinów w Kownie.

* Bruksela. (Pat.) Agencja Belga zaprzecza kategorycznie pogłoskom o podróży b. cesarzowej Zyty i jej rodziny na Maderę, w celu przeniesienie stamtąd zwłok b. cesarza Karola.

* Paryż. (Pat.) „Petit Parisien" donosi z Nicei, że król szwecki i ks. Wilhelm powitali nader serdecznie ks. Lennarta i jego żonę.

* Dakar. (Pat.) W drodze powrotnej do Francji zawinął do portu tutejszego jacht Rotschilda „Eros". Liczni goście i właściciel odbyli długotrwałą wyprawę myśliwsko-kinematograficzną wgłąb lądu na specjalnie przystosowanych do tego celu samochodach, z których jeden zaopatrzony jest w całkowitą, najbardziej nowoczesną aparaturę kino-dwiękową.

* Sampigny. (Pat.) Agencja Havasa stwierdza — wbrew pewnym alarmującym informacjom, krążącym zagranicą — iż stan zdrowia Poincare'go nie uległ zmianie.

* Madras. (Pat.) W Trichinopolis doszło do starcia między Muzułmanami a Hindusami. 27 osób odniosło ciężkie i lżejsze rany.

Zawieszenie wypłat przez zakłady lotnicze „Junkersa"

Berlin. (Pat.) Wielkie zakłady Junkersa w Dessau, budujące samoloty, motory i urządzenia cieplne, zawiesiły wypłaty i zgłosiły wniosek o wdrożenie postępowania ugodowego. Wspomniane zakłady zatrudniają około 3000 pracowników. Pasywa koncernu wedle doniesień prasy — wynoszą 12—13 miljonów mk. Wartość aktywów zaś wynosi 21—23 milj. mk. Wśród przyczyn trudności finansowych w jakie popadły Zakłady Junkersa wymienia się nierentowność Instytutu Doświadczel. Zakładów, który nie był w stanie spieniężyć zagranicą swoich licencyj. Pozatem jedną z przyczyn trudności finansowych stanowią straty, sięgające około miljona mk., jakie zakłady Junkersa budowy motorów poniosły naskutek bankructwa zakładów Borsiga w Berlinie. Ministerstwo Komunikacji Rzeszy udzieliło już Zakładom Junkersa pomocy w wysokości 300.000 mk. Następnie Ministerstwo Finansów Rzeszy udzieliło w swej pomocy w wysokości 500.000 mk. W czasie prowadzenia dalszych rokowań o sanację finansów Zakładów Junkersa stwierdzono, że na ten cel potrzeba od 3—6 milj. mk. Wymienione Ministerstwa odmówiły udzielenia dalszych subwencyj i pożyczek, polecając zdobycie odpowiednich środków ze źródeł prywatnych. Prowadzone następnie rokowania w sprawie fuzji z niemieckim towarzystwem produkcji gazów „Continental" w Dessau rozbiły się w połowie ubiegłego tygodnia.

—ooo—

Ci, którzy mówią o rozbrojeniu - mówią o rewizji granic.

Nowy York. (Pat.) Francuski Ambasador Claudel, przemawiając na bankiecie, wydanym na jego cześć w Chicago, powiedział: Kraje takie, jak Polska i Czechosłowacja, muszą zwracać baczną uwagę na swych sąsiadów. Zadziwiającem jest, iż ludzie którzy tak dużo mówią o rozbrojeniu mówią również o rewizji granic. Możnaby tym narodom powiedzieć: porzućcie broń i przyczyńcie się do stworzenia nowej i pięknej Europy.

WYKOPALISKA W RZYMIE.

Rzym. (Pat.) Przy odkopywaniu dawnego forum Juljusza Cezara na głębokości 7 metrów natrafiono na resztki oryginalnego bruku rzymskiego oraz kilku ruin z których jedna zwłaszcza, prawdopodobnie siedziba trybunału, zachowała części urządzeń służących do ogrzewania gorącą wodą.

—X—

DRUGI LOT PROF. PICCARDA.

Bruksela. (Pat.) Profesor Piccard zapowiedział, iż druga wyprawa do stratosfery odbędzie się w pierwszych dniach czerwca. Inż. Kipfer udał się do Ober-Gurl, by po raz ostatni spróbować czy gondoli spoczywającej tam nie da się przetransportować do Belgji. Nowy balon stratosferyczny wykonywany jest w Leodjum. K końcu kwietnia będzie on przewieziony do laboratorjum w Brukseli, gdzie będzie poddany odpowiednim próbom.

* Nowy Jork. (Pat.) Według ostatnich danych, ofiarą tornado padło 140 osób, które poniosły śmierć. Wśród nich 113 zginęło w samym stanie Alabama.

* Nowy Jork. (Pat.) Silny cyklon przeszedł nad miastem Northport, które pozostawił w ruinach i w ogniu. Liczba ofiar jest jeszcze nieznana.

DLACZEGO GDAŃSK BUDUJE MAŁO STATKÓW.

Gdańsk. (Pat.) „Danziger Volkstimme" podaje porównawczą statystykę budowy okrętów na stoczniach gdańskich w latach 1930 i 1931. Statystyka wykazuje poważny spadek ilości budowanych statków. Gdy w r. 1930 spuszczono na wodę statków ogólnej pojemności 17.000 ton, to w r. 1931 — 10.800 t. Jeszcze gorzej przedstawia się sprawa z rozpoczęciem budowy statków. Gdy mianowicie w r. 1930 rozpoczęto budowę statków o ogólnej pojemności 21.200 ton, to w r. 1931 zaledwie 3.200. Pismo socjalistyczne przypisuje tak fatalny stan budownictwa okrętowego złej gospodarce obecnego Senatu.

WSTRZYMANIE EMIGRACJI SEZONOWEJ DO NIEMIEC.

Warszawa. (Pat.) Wobec zamknięcia przez rząd niemiecki granicy dla cudzoziemskich robotników rolnych, rekrutacja polskich robotników rolnych do Niemiec nie odbędzie się w roku bieżącym. W związku z tem Państwowe Urzędy Pośrednictwa Pracy nie będą rejestrowały kandydatów na wyjazd do Niemiec.

W SPRAWIE ULGOWEJ TARYFY KOLEJOWEJ EMIGRANTÓW.

Warszawa. (Pat.) Wobec niestosowania się niektórych stacyj kolejowych do okólnika Ministerstwa Komunikacji z dnia 12 września 1931 r., dotyczącego wydawania zniżkowych biletów kolejowych emigrantom i reemigrantom oraz ulgowo przewożenia bagażu Min. Komunikacji wydało w dn. 27 lutego br. okólne pismo do wszystkich dyrekcyj okręgowych Kolei Państwowych, nakazując ścisłe przestrzeganie wydanego zarządzenia w dniu 12 września r. ub.

Zaświadczenia na zniżkowy przejazd emigrantów, reemigrantów i ulgowy przewóz bagażu wydaje Syndykat Emigracyjny, Warszawa (Marszałkowska 124) oraz Oddziały na prowincji.

SŁUCHANIE MSZY ŚW. PRZEZ RADJO.

Citta del Vaticano. (Pat.) W związku z oświadczeniem, które się pojawiło w prasie zagranicznej na temat ważności słuchania mszy św. przez radjoaparaty, „Osservatore Romano" zauważa, że człowiek chory, nie mogący udać się osobiście do kościoła, niewątpliwie słuchając mszy św. nadanej przez radjostację, może doznać uczucia ulgi, podobnie jak i ci katolicy którzy mieszkają o dziesiątki kilometrów od kościoła lub kaplicy.

Dla tych radjo fuzja jest darem nieba. Tem niemniej obowiązkiem każdego dobrego katolika w pełni sił i zdrowia jest wysłuchać mszy św. przynajmniej w niedzielę i święta.

—o—

W. WILIAM.

Szpieg Wilhelma II.

Przełożył z angielskiego D. Królikowski.

(Ciąg dalszy.)

Pocieszałem ją, chociaż przerażenie ściskało mi serce.

— Nie trzeba tracić nadziei. Cóż znaczy jedno aresztowanie wobec tylu innych?

Pani Jadwiga obróciła się ku mnie twarzą zsinialą pod różem.

— Dziś rano Korego rozstrzelano w więzieniu w Moabicie — mówiła głosem przyciszonym. — Ów młody człowiek, który tu był przed chwilą, doniósł nam o tem.

I dodała z tchem zapartym:

— Pan nie wiesz, co to dla nas oznacza. Przecież Haase był z tym żydem w stosunkach. Jeżeli go zastrzelili, nastąpiło to dlatego, że z żyda wydobyli wszystko, co wiedzieć chcieli. To znaczy, żeśmy zginęli, że Haasego czeka ten sam los, co żyda. Haase jest uparty, i nie pozwala sobie niczego wytlumaczyć. Posłaniec go przestrzegał, że każdej chwili ma być przygotowany na rewizję. Haase domyśla się, że Kore miał z policją jakieś zatargi, wierzy w to, że policja tu przyjdzie, ale jemu nic się nie stanie, ponieważ już niejedną dał przysługę policji i że dlatego jest jej pożyteczny. Ale ja się tak boję... tak się boję.

Wtem z izby odezwał się ostry głos Haasego:

— Jadwigo — wołał.

Jego połowica szybko otarła z łez oczy i znikła we drzwiach. Gdybym był chciał ująć, mogłem to uczynić teraz, bo powietrze było czyste. Ale dokąd tu uciekać? Nie miałem papierów, ani paszportu!

Wiadomość o uwięzieniu i rozstrzelaniu Korego napędziła mi strachu. Prawda, że zajęcie żyda było bardzo niebezpieczne. Kore prowadził swe rzemiosło już od lat. Myślałem, że może wyśledzili, iż byłem u niego.

Przeszedłem przez lokal i otworzyłem drzwi. Byłbym wpadł na jakiegoś mężczyznę na schodach. Obaj uniewinniliśmy się, on wszakże, zanim się oddalił, spojrzał na mnie ostro. Zaraz potem ujrzałem drugiego mężczyznę, stojącego po drugiej stronie ulicy. Nieco dalej na rogu stali dwaj inni.

Każdy z tych ludzi miał wzrok wytężony na wejście do restauracji, przed którą stałem. Wiedziałem, że nie mogą widzieć mej twarzy, bo w ulicy panował półmrok, a za mną było ciemne tło wejścia. Opanowałem z trudem wzruszenie i zapaliłem papierosa, jakbym był wyszedł z dołu na ulicę tylko dlatego, aby zaczerpnąć świeżego powietrza.

Postałem chwilę i potem zeszedłem nadół.

Zaledwie wszedłem do lokalu, Haase wyszedł z żoną z sypialni. Był widocznie wzruszony, a w oczach miał jakieś dziwne błyski.

Nie lubiłem tego człowieka. Muszę jednak przyznać, iż miał wygląd zdecydowanego na wszystko.

W ręce trzymał moje papiery.

Tu masz, chłopcze, swoje papiery — rzekł do mnie po przyjacielsku. Może ci będą w nocy potrzebne.

Zaraz rzuciłem okiem na papiery.

Zauważył to i rozśmiał się.

— Widocznie mówiono pana już o wypadku z Janem — mówił — ale my nie potrzebujemy mieć strachu. My dwaj jesteśmy przecież dobrymi przyjaciółmi!

Były to w rzeczywistości papiery Zimmermanna.

Jedliśmy w przedniej części lokalu z powodu małej liczby gości, bo pora była wczesna.

Wtem jeden ze stałych gości naszych wszedł i podszedł zaraz do Haasego. Szepnął mu coś do ucha.

— Miej się na baczności, Haase — posłyszałem. Wiesz, kto kazał uwięzić Korego? Sam Clubfoot. Za tem pozostaje coś, czego nie wiemy. Miej się na baczności i uchodź. Za godzinę będzie zapóźno.

Potem odszedł.

We mnie, zdawało mi się, uderzył piorun.

— Przysięgam na Boga, rzekł Haase, uderzając pięścią w stół, aż talerze zabrzęczały — że mnie się nie dotkną. Ani szatan mnie nie zmusi do opuszczenia tego domu, zanim przyjdą — jeżeli wogóle przyjdą.

Jego żona poczęła znowu płakać, gdy Otton mrużył swe ogniste oczy.

Siedziałem przy stole i wpatrywałem się w talerz. Serce miałem tak ściśnięte, że nie byłem w stanie wypowiedzieć słówka.

Było mi przykro, że po tylu przejściach znalazłem się nagle w potrzasku. Ucieczka wydawała mi się niemożliwa. Widocznie szli za mojem śladem. Świadczyło o tem wmieszanie się Clubfoota i szybki wymiar kary na Korem. Ta piwnica była ślepą uliczką, klatką, w której mnie złapano.

Wiedziałem, że skoro wyjdę na ulicę, wpadnę w ręce tych ludzi, których widziałem na straży.

Dlatego zdecydowałem się, że będę spokojnie czekał, dopóki można.

Tymczasem lokal pomału się zapełniał. Zauważyłem, że wiele twarzy znajomych już nie było. Albo byli aresztowani, albo dowiedzieli się czegoś.

Naraz zjawił się jakiś człowiek, kazał podać sobie szklankę piwa i zanim odszedł, pozostawiając drzwi za sobą otwarte.

Gdy je zamykałem, usłyszałem jakiś krzyk, czy kłótnię na górze, na schodach. Trwało to tak krótko, że oprócz mnie, nikt tego nie zauważył.

Wypadek ten świadczył o tem, że nas pilnie strzeżono. Czas wlókł się pomału. Biegałem to tu to tam po barze, dźwigając kufle piwa i likiery. Kiedykolwiek miałem chwilę czasu, zatrzymywałem się w pobliżu drzwi, aby się przysłuchiwać. Tylko słaba iskra nadziei tlała w mych piersiach.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



DZIAŁ ROLNICZY

„Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi."

NR. 12 Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. ROK 4

„Owczy pęd" wśród drobnych rolników

Obserwując od pewnego czasu, z jak lekkem sercem rolnicy zmieniają organizacje rolnicze, przechodząc za lada podmuchem wiatru demagogicznego z jednej organizacji do drugiej, doszedłem do wniosku, że zło się zastraszająco szerzy i postanowiłem zardzewiałe pióro jeszcze raz uchwycić w zgrzybiałą rękę, by, w miarę sił i umiejętności, kusić się o przetarcie oczu zaślepionym rolnikom.

Do dziś słyszało się zawsze mądre przysłowia naszego narodu „w jedności siła", „wspólny front rolniczy" i t. p., i t. p. które słusznie „mądrością narodu" nazwano, bo przy jedności, wspólnym wysiłku i dobrej woli powstaje **twórcza** ku pożytkowi **całego Narodu** praca.

Popatrzmy, jak też pięknie w ostatnich latach wprowadziliśmy w życie te wzniosłe hasła?!

Od lat na naszem Pomorzu istnieje z pożytkiem **stara i rutynowana Organizacja rolnicza — Pomorskie Towarzystwo Rolnicze,** współpracująca z Pomorską Izbą Rolniczą.

Organizacja ta, gromadząc z mozołem pod swe sztandary opieszałych braci rolników, kładła jakby cegłę po cegle na fundament pod ten „wspólny front rolniczy".

Zamiast pomagać, jako członek zainteresowany, cóżeś ty rolniku zrobił? —

Oto zanim oko Twe zdołało, chociażby przez szkło powiększające, zobaczyć choć jedną pożyteczną czynność **nowych opiekunów,** wyrzekłeś się Swej organizacji, zaparłeś się Swych dotychczasowych przekonań i pierwszy poniosłeś Swe srebrniki na ołtarz **rozbijaczy.**

Gdybyś Rolniku wiedział, jak długo czekały na tę chwilę te hieny społeczne, ażeby Cię, jak pająk muchę w swą pajęczynę oplątać i soki żywotne wyssać!!

Kryzys, który gnębi nasz Kraj nie znajdzie lekarzy w **Nowych Ojcach Narodu,** bo jest ich żywicielem. Przy jego udziale potrafili ci **zbawcy** otumanić przesycane zwątpieniem serca i umysły rolników.... Ich szumne, ale niczem nie poparte, prócz czczego gadania, znalazły w duszach Waszych, przesiąkłych goryczą, wdzięczne pole pracy.

Rychło patrzeć, jak własnemi rękami potargacie to, coście latami tworzyli, bo Wam tak doradzą **nieomylni nowi przewodnicy!!**

Jedna z takich nowych organizacyj, która nie wyszła jeszcze z okresu niemowlęctwa, zaangażowała byłego instruktora PTR.

Pracując ten pan w PTR. niczem się specjalnie nie wyróżniał ale dziś na nowem stanowisku został, jakby „oświecony" i dziś chce prowadzić ludzkość do „wiecznej szczęśliwości". Jak się to stało, że, nie tak dawno, mając pole do pracy zawodowej, bawił się w politykowanie, przez co opuścić musiał swoją placówkę w PTR. a dziś nagle znalazł......

Stare oczy już wiele widziały i przeto śmiem twierdzić, że skończy się ten **prorok,** jak pokończyli się jemu podobni. Jedno jest tylko ciekawe, że ci, **kryształowo czyści** wodzowie samozwańczy, gdzie tylko mogą, to **przyswajają** sobie dorobek wieloletniej pracy PTR.

Jak na „kryształowych", to trochę niewypada, bo każda z tych nowopowstałych organizacyj jest tak bardzo „opatrznościowa", że niech pochwali się swoją własną twórczością.

Rolniku Pomorski! Wierzę w Twój zdrowy rozsądek, przeto wybaczysz staremu gorzkie słowa, a sam otrząśniesz się z tego snu koszmarnego, by nadal pracować w tej organizacji, którą stworzyli, w której pracowali i, którą uznali za dobrą — Twoi Ojcowie.

Stary Kuba z pod Lubawy.

Zakładanie plantacji roślin przemysłowo-lekarskich

Wielu rolników próbowało już uprawy roślin lekarskich, lecz po roku lub dwóch, wyrzekło się tych plantacyj, z powodu doznanych zawodów. Zawody powstawały z błędów. Postaram się więc pokrótce wskazać z mojej praktyki, jakie błędy najczęściej się popełnia przy tych uprawach i jak je należy unikać.

Pierwszą zasadniczą sprawą, gdy chodzi o uprawę roślin lekarsko przemysłowych, jest zaznajomienie się z ich wymaganiami co do uprawy, oraz zbiorom i przechowaniem — oraz co najważniejsza z wyborem tych właśnie roślin, jakie dla posiadanego gatunku ziemi i warunków będą odpowiednie.

Aby zdobyć te wiadomości, należy nabyć jeden z podręczników a mianowicie:

„Hodowla Ziół Lekarskich" Jana Biegańskiego, wydawnictwo M. Arcta, Warszawa, lub „Hodowla Roślin Lekarskich" Wacława Jana Strażewicza wydawnictwo „Pogoń, Wilno.

Nie będę więc tu wchodził w szczegóły uprawy i wyszczególnienia różnych roślin, które są w tych podręcznikach wymienione i opisane. Należy tylko dokładnie przestudjować te podręczniki i wybrać sobie kilka roślin, nadających się w miejscowych warunkach i z temi uprawami bliżej się zapoznać.

Drugim krokiem będzie poważne zastanowienie się nad tem, czy będziemy w stanie dobrze te rośliny wysuszyć i w jakiej ilości suszenie to przeprowadzić. Stosownie do możliwości wysuszenia określić obszar uprawy. Należy pamiętać należy, że źle wysuszony towar traci na wartości często do 100 proc.

Następnie trzeba się upewnić, że będzie to miało zapewniony zbyt na gotowy produkt. Do tego tematu jeszcze obszernie powrócę, bo uważam ten punkt jako najważniejszy, o ile mamy na uwadze opłacalność upraw roślin lekarsko-przemysłowych.

Również ważne jest, aby nie zaczynać uprawy na wielką skalę — nie sadzić i nie siać morgami, ale zacząć na 500 m., a dopiero po dwóch latach, gdyż przy roślinach wieloletnich nie można rezultatu pierwszego roku uważać za miarodajny, o ile rezultaty okażą się dobre — powiększyć plantację.

Nigdy nie należy zaczynać od jednej rośliny lecz od kilku odrazu. Wymagania rynkowe są tak kapryśne, ceny tak różne w latach po sobie następujących (np. wahania w cenie od 2 do 8 złotych nie bywają rzadkością), że ażeby uchronić się od strat na jednej roślinie, która w danym roku obrodzi dobrze (a więc spadnie w cenie) — lepiej zabezpieczyć się kilkoma roślinami.

Gdy mamy kilka roślin w uprawie, opłacalność jednej rośliny wyrównuje stratę na cenie innej w danym roku upośledzonej ceną lub nieurodzajem. Opłacalność plantacji kilku roślin wyrównywa się i nie narazi na dotkliwe straty w jednym roku niepomyślnym dla tej rośliny, stanowiącej tylko ułamek naszej plantacji.

Suszenie jest tak ważne, że stanowi całkowicie o powodzeniu plantacji. Towar ładny odpowiedniego koloru, niepokruszony sprzedać łatwo i to prawie w nieograniczonych ilościach w kraju lub zagranicą. Towar źle wysuszony, nadpleśniały lub o ciemnem zabarwieniu nie ma zbytu, nawet za najniższą cenę. Również ilość badyli, ich stosunek wagowy do liści jest miarodajny przy określaniu ceny i możliwości zbytu. Stosunek liści i badyli waha się od 30 do 60 proc. samych badyli.

Co do koloru to naogół wymagany jest kolor jak najbardziej zbliżony do naturalnego, a więc w większości wypadków zielony. Ten sam kolor jest uważany jako wada w suszeniu i plantowaniu szałwji, która powinna być podobna po wysuszeniu do szarotek, a więc mieć barwę siwą. Mięta pieprzowa angielska znaną jest w dwóch kolorach: mięta zielona, oraz mięta o zabarwieniu czerwonem. Mięta czerwona — jest odporniejsza na rdzę (choroba mięty grzybkowa, która najbardziej niszczy plantacje) i ma większy procent olejku miętowego, jakościowego lepszego. Mięta zielona daje susz zieliński i więcej pokupny na rynku. Jednakże firmy solidniejsze wolą miętę czerwoną.

Termin dostawy sadzonek jest poważnym czynnikiem przy nowo zakładanej plantacji i stanowi o całym wyniku pierwszego oraz następnych lat plantacji. Naprzykład mięta sadzona między 10—20 maja daje jeszcze w pierwszym roku dwa pokosy i rozkrzewia się wyśmienicie. Sadzonkowana w czerwcu da je bardzo mizerne wyniki i lepiej zaniechać sadzenia tak późnego. Dlaczego przy zamówieniu sadzonek należy zapewnić sobie nieprzekroczenie najpóźniejszego terminu dostawy pod warunkiem nieprzyjęcia.

Pozostaje teraz do omówienia kwestja sprzedaży ziół. Trzeba być na to przygotowanym, że hurtownie nie płacą za towar gotówką. Terminy zapłaty czy to wekslowe, czy to w otwartym rachunku wahają się od 3—6 miesięcy. Zaznaczyć należy, że im jest odbiorca solidniejszy, tem termin płatności jest dłuższy. Tłumaczy się to tem, że wielkie firmy dostarczają pewnym finansowo kredytów zagranicznych, a zagraniczne firmy dostarczają powenym finansowo odbiorcom krajowym chętnie towary na ulgowych nawet rocznych, warunkach płatności. Taka hurtownia aptеczna, woli zapłacić drożej za towar zagraniczny — nie lepszy niż krajowy, aniżeli w kraju gotówką plantatorowi, czekającemu niecierpliwie na każdy grosz. Hurtownie wyzyskują tę okoliczność i płacą plantatorowi w kraju grosze za jego towar.

—:o:—

PIERWSZE ZBOŻE JARE.

Pierwszą jarzyną, siewną w Polsce, jest owies. Siew rozpoczyna się zazwyczaj w połowie marca, ale w zależności od tego, czy wiosna jest wcześniejsza, czy późniejsza, oraz w zależności od okolicy (bardziej na północ, czy bardziej na południe) okres siewu rozciąga się nieraz do końca kwietnia. Przeciętna ilość wysiewu wynosi 160 kg na 1 hektar, ale i tu wahania są bardzo wielkie, a mianowicie od 100 kg do 240 kg.

Olbrzymia część roli, zasianej owsem należy do małej własności, bo przeszło 70 proc., przyczem jednak większa własność uzyskuje przeciętnie lepsze plony, ponieważ w większym stopniu używa odmian uszlachetnionych. Ziarno odmian krajowych jest drobniejsze od odmian ziarna zagranicznego, ale za to posiada cienką łuskę, która pochłania tylko 25—26 proc. wagi całego ziarna, podczas, gdy w odmianach zagranicznych 27—29 proc. Stosunek wagi ziarna do wagi słomy wynosi przeciętnie 1 (ziarno) do 2,2 (słoma).

Ziarno owsów w Polsce posiada duże wartości odżywcze. Zaznaczyć należy, że owies w Polsce od czasu wojny, podniósł najwięcej swój przeciętny plon w porównaniu do innych zbóż.

Owies posiada szereg zalet, a mianowicie wymaga stosunkowo mało pracy, gdyż bardzo często jest siewany po jednej orce jesiennej i orce rzadziej wymaga motyczkowania i obredlania. Ponadto owies jest mało wybredny co do gleby, tak, że udaje się na glebach, gdzie np. jęczmień siać się nie opłaci.

Dlatego też pod owies przeznacza się najgorsze stanowiska po innych kłosowych, uprawia go się tam, gdzie zimna nie pozwala na siew ozimin i tam, gdzie gleba nie obrodzi innych jarzyn.

Z nawozów sztucznych bywają stosowane pod owies nawozy azotowe.

W niektórych gospodarstwach, zwłaszcza w naszych dzielnicach zachodnich sieją mieszaninę owsa z jęczmieniem. Mieszanka taka daje zazwyczaj większy zbiór ziarna i słomy z hektara, aniżeli przy zasiewie każdego z tych zbóż oddzielnie. Otrzymane zbiory dają dobrą paszę treściwą, którą bądź w formie ziarna, bądź w formie śruty daje się inwentarzowi.

W okolicach podgórskich zarówno sam owies, jak i produkt otrzymany z łącznego siewu owsa i jęczmienia bywa używany jako pokarm dla ludzi.

Tegoroczne zapasy owsa w Polsce są małe i partje, zwłaszcza niezadeszczone, uzyskują w porównaniu z innemi zbożami niezłe ceny.

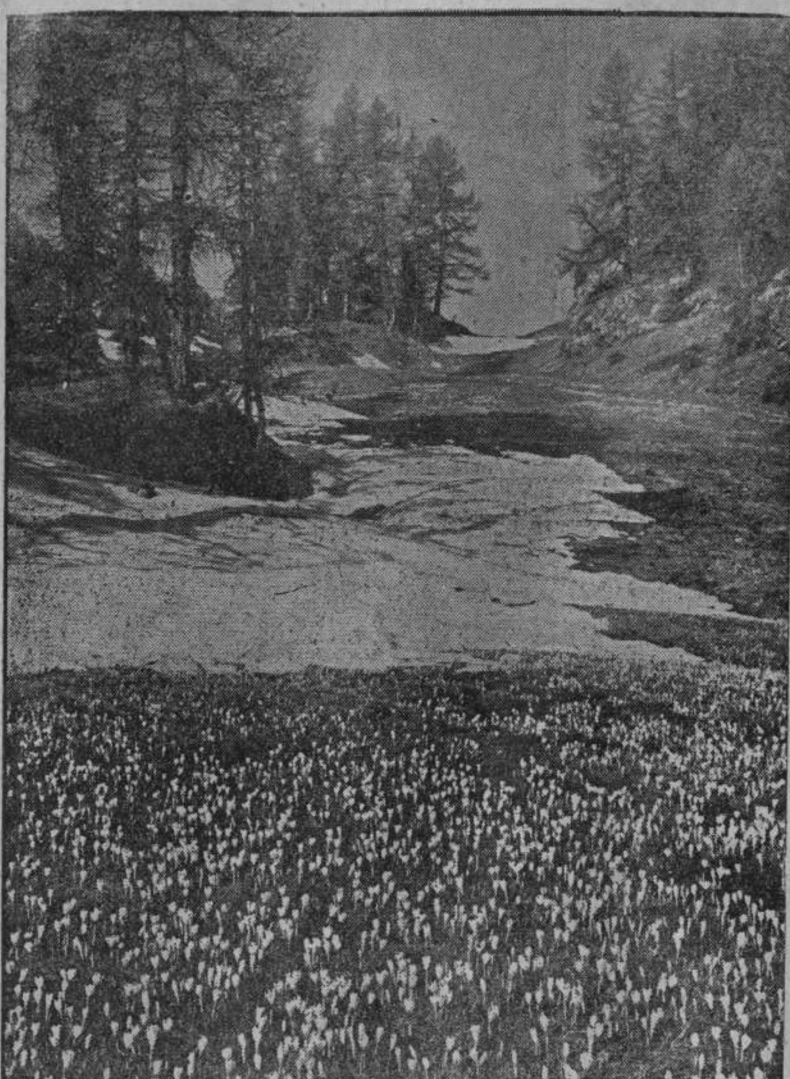
TASIEMIEC U JAGNIĄT.

Choroba ta przytrafia się często u roczniaków i jagniąt, a to wskutek zagnieżdżenia się w ich jelitach wielkiej ilości tasiemców olbrzymich, zwijających się w kłębek, lub rozciągających się wzdłuż kiszek cienkich. Jest to choroba przewlekła, bardzo wycieńczająca. Zwierzęta nie mogą podążyć za stadem, są ospałe, kał wydalają się najczęściej w postaci żółtawej, śluzem powleczonej masy. Następnie jagnięta przestają przyjmować karmę, zjawia się biegunka. Przeciwdziałanie chorobie od początku może dać wynik pomyślny.

Gospodarz, zauważywszy opisane wyżej objawy, powinien przepłókać w ciepłej wodzie odchody, a kawałeczki białe t. j. człony tasiemca włożyć do flaszki, napełnionej wódką. Z tą flaszką udać się do lekarza, który rozpatrzy przyniesione człony przez szkła powiększające i da odpowiednie trutki.

WIOSNA IDZIE!...

Tak dziwnie i cudownie się składa, że Święto Zmartwychwstania jest zarazem świętem Wiosny. Pod jej ożywczem tchnieniem budzi się przyroda z zimowego snu. Pojawia się pierwsza zieleń, w ciepłych, słonecznych zakątkach rumienią się i modrzą pierwsze kwiatki, ptaszęta gwarem pieśni wypełniają przestworza.



Wiosna w Alpach szwajcarskich.

SKOWRONEK

Z tych wszystkich, którzy zagranicę uciekają, on pierwszy powrócił. Toż zima trwała jeszcze, dopiero się luty skończył, i nie wiadomo było, co św. Maciej przyniesie, a ty, śpiewaku, już przybyłeś...

Do bryłki ziemi zupełnie podobny! „Niech oraczowi nie będzie smutno, gdy rolę uprawiał rzekł Stwórca świata i w przestworze rzucił grudkę ziemi, a ta ożyła i zaczęła śpiewać.

A. Dygasiński.

NA POWITANIE WIOSNY.



Starodawny zwyczaj w Turyngji każe na powitanie wiosny zapalić wielkie ognisko w którem spala się zimę.

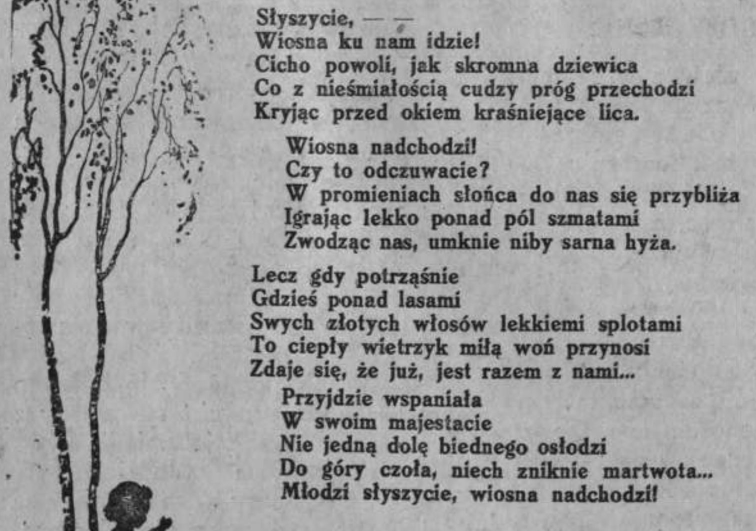
Z WIOSNĄ NADCHODZĄ UCIECHY.



Hulaj dusza na hulaj-nodze.

Wiosna, na którą cieszą się ludzie idzie, choć powolnie.

Najwięcej uciechy sprawia wiosna naszym milusińskim, bo mogą — miast w domach, pokojach — bawić się na wolnem powietrzu. Oto jeden z obrazków zaczerpniety z życia naszych dzieci.



Jan Kaniewski (Jaworze).

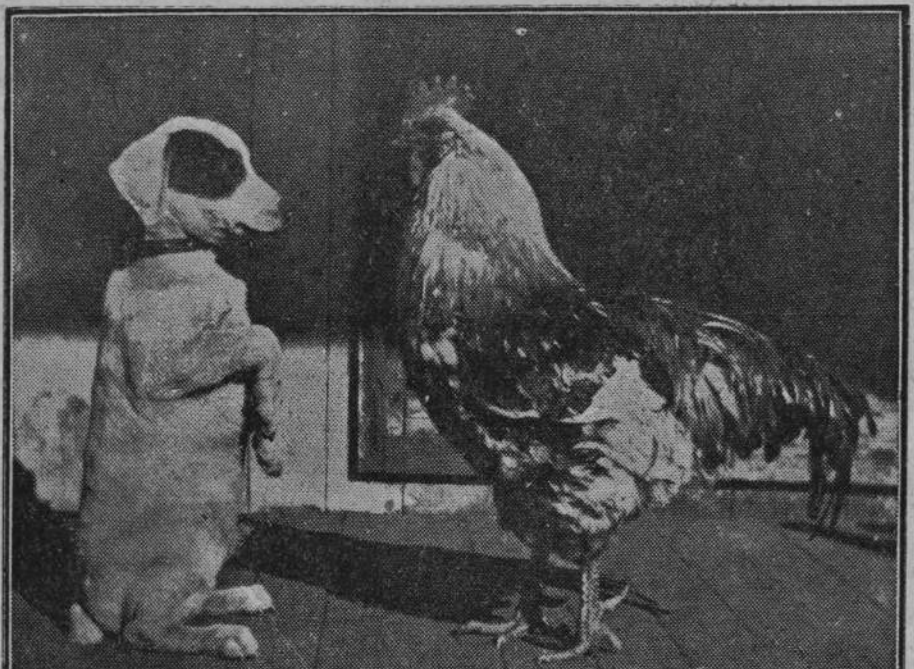
Wiosna nadchodzi...

Słyszycie, — —
Wiosna ku nam idzie!
Cicho powoli, jak skromna dziewica
Co z nieśmiałością cudzy próg przechodzi
Kryjąc przed okiem kraśniejące lica.

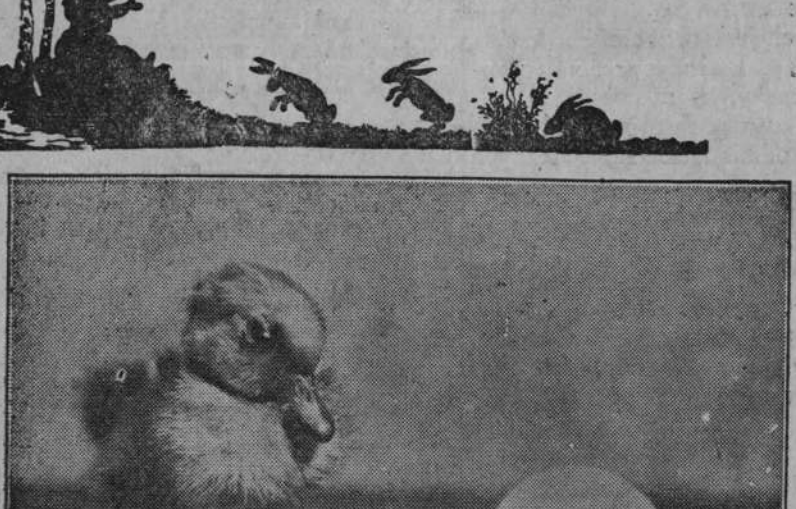
Wiosna nadchodzi!
Czy to odczuwacie?
W promieniach słońca do nas się przybliża
Igrając lekko ponad pól szmatami
Zwodząc nas, umknie niby sarna hyża.

Lecz gdy potrząśnie
Gdzieś ponad lasami
Swych złotych włosów lekkiemi splotami
To ciepły wietrzyk miłą woń przynosi
Zdaje się, że już, jest razem z nami...

Przyjdzie wspaniała
W swoim majestacie
Nie jedną dolę biednego osłodzi
Do góry czoła, niech zniknie martwota...
Młodzi słyszycie, wiosna nadchodzi!



W harmonijnej zgodzie.



Chwila zastanowienia nad istotą i treścią życia.

TRADYCJE WIELKANOCNE W HISZPANJI.

Święta Wielkanocne są obchodzone w całej Hiszpanji z tradycyjnym odwiecznym ceremonjałem. W okresie przedświątecznym odbywają się w całym kraju liczne procesje, których tradycja sięga czasów panowania maurytańskiego w Hiszpanji. — Na ilustracji zdjęcie procesji w mieście Albaceta, urządzanej rok rocznie w W. Środę przez miejscowe bractwo kościelne.



Dr. K. M. Morawski.

W takt dzwonów wielkanocnych

A oto dwu z nich tegoż dnia szli do miasteczka, które było na sześćdziesiąt stajów od Jeruzalem, na imię Emmaus.

A ci rozmawiali z sobą o tem wszystkiem, co się było stało.

I stało się, gdy rozmawiali i społu się pytali, iż sam Jezus, przybliżywszy się, szedł z nimi.

A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali.

I rzekł do nich: Cóż to są za rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni?

— — — — — — — — —

I otworzyły się oczy ich i poznali Go... I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pismo nam otwierał? (Łuk. XXIV, 13—32).

A wstawszy raniutko pierwszego dnia szabbatu, ukazał się naprzód Marji-Magdalenie, z której był wyrzucił siedmiu czartów. Ona, szedłszy, opowiedziała tym, którzy z Nim bywali, smutnym i płaczącym...

(Mat. XVI, 9—10).

I.

Idziemy do Emmaus. Od sto lat zgórą wracamy do Emmaus!

„Nawykliśmy lekceważyć wiek, w którym żyjemy, — pisał w połowie stulecia XIX Paweł Popiel, największy bodaj katolicki publicysta polski, którego czterdziestolecie śmierci przypadło właśnie na rok bieżący — każde pokolenie ludzkości cierpi, bo takie jest przeznaczenie człowieka na ziemi, każde ludzi się, że dawniej bywało lepiej, a że każde powtarza teżsame narzekania, sprawiedliwy wniosek, iż nigdy nie było dobrze, choć przeczyć nie można, iż epoki krytyczne są zwykle boleśniejsze. Mało wieków w historji,któreby wywołały tyle narzekania jak wiek XIX-ty... Pokolenie obecne jest świadkiem przekształcenia moralnego, zaprawdę mogącego się nazwać cudownem — można powiedzieć z wieszczem francuskim: „Aura tu donc toujours des yeux pour ne point voir, peuple ingrat?" (Czy zawsze mieć będziesz oczy, aby nie widzieć, ludu niewdzięczny?) Materjalizm XVIII wieku francuskiego i błąd spirytualizmu niemieckiego zapadają coraz głębiej, wiara a co większa, wiara z zastosowaniem praktycznem do życia społecznego rośnie, świeci w nauce, poezji i sztuce, radzi czy nieradzi odwołują się do niej, a nadzieja jednych, równie jak obłuda drugich, oddaje potędze jej świadectwo. Że temu lat 40 tak nie było, to pamiętajmy wszyscy. Nauka poezja, sztuka, wyparły się jej natchnienia; polityka ciężyła na niej berłem żelaznem, zaledwie wówczas jako narzędzia wiary używając, głowa Kościoła więziona tak, że obietnice Zbawiciela podane były w wątpliwość, bo bramy piekieł tryumf swój obchodziły..."

A oto, jak inny publicysta katolicki, konwertysta z masonerji słynny hrabia de Maistre, obwieszczał światu nadejść mający wiek XX.

Gotujcie się... — pisał mianowicie hrabia w jednym ze słynnych swoich „wieczorów petersburskich" — na niezwykłej wagi wydarzenia w porządku Bożym ku którym zmierzamy tempem przyśpieszonem, co uderza wszystkich świadków; groźne wyrocznie obwieszczają zresztą, że czasy są na wypełnieniu... Niemasz zapewne człowieka naprawdę dziś religijnego w Europie (a mam tu na myśli klasę wykształconą), któryby się nie spodziewał w tej chwili czegoś nadzwyczajnego. A już sam ten krzyk ogółu zapowiada rzeczy wielkie. Sięgnijcie do wieków dawnych, przenieście się wstecz aż do Narodzenia Chrystusowego! Czyż w tej epoce nie odezwał się był głos, wysokich pełen tajemnic „Oto wydaje się, jakoby lud święcił się znów zwycięstwo Wschodu... Zwycięzca (wszakże) wyjdzie z Judei... Boże dziecię zostało nam dane, już, już się ukaże, z niebios zstąpiło Ono na ziemię, złoty wiek ziemi tej przynosząc...." I dziś, jak u Wirgiljusza, czeka wszechświat... I niebawem... mówić się będzie o głupocie naszej aktualnej, jak my mówić sobie pozwalamy o zabobonach średnich wieków.

Jeszcze cytat jeden. Co powiada druh ideowy Popiela i de Maistre'a, Krasiński? Co w swojej „Nieboskiej komedji" śpiewać on każe chórowi mistrzów masońskich.

„Teraz Kościół nowymi (potrzeba) rozdzierać bólami, by uczuł, że żyje i ocknął się!"

II.

Idziemy do Emmaus. Kierując się ku niemu ludzkość, jak zgodnie wykazują Popiel, de Maistre i Krasiński, wspina się, przy dźwięku dzwonów Wielkanocnych, na Monsalwat Zmartwychstania, od pełnych lat stu; Wesoły nam dziś dzień nastał!

Albowiem lat temu sto zmartwychwstanie to uczuć religijnych dopiero co się zaczynało. Po dwóch, po trzech zmierzali zbłąkani uczniowie Chrystusowi z powrotem ku duchowemu Emmaus. „A oczy ich były zatrzymane, aby Go nie poznali. I rzekł do nich Cóż to są rozmowy, które, idąc, macie między sobą, a jesteście smętni?... I otworzyły się oczy ich i poznali Go... I mówili między sobą: Izali serce nasze nie pałało w nas, gdy mówił w drodze i pismo nam otwierał?"

Wracali zbłąkani. Wracał de Maistre, przed Rewolucją „brat-wolnomularz" trzymał się, pomimo wątpień prostej drogi, wielki apostoł przedmieść i poddaszy. Ozanam, poeci nawet skarżyli się, że ich przeraża „słabnące echo głosu Crhystusowego". I w Niemczech powracali romantycy-rewolucjoniści: Görres czy Schlegel, w Anglji poważni pastorowie czy synowie pastorów: Mannig, Newman, jak później Benson...

Tak — Chrystus ukazał się najpierw „Marji-Magdalenie, z której wyrzucił był siedmi czartów". A ona, „szedłszy, opowiadała (Go) tym, którzy z Nim bywali, smutnym i płaczącym". I szła pokutnica na Jego wezwanie:

„Idź i zamieszkaj wśród braci których ci daję — tam powtórna próba twoja — po drugi raz miłość twoją ujrzysz przebitą, konającą, a sam nie będziesz mógł skonać — i męki tysięców wcielą się w jedno serce twoje. Idź i ufaj imieniowi mojemu — nie proś o chwałę tanią, ale o dobro tych, których ci powierzam — bądź spokojny na dumę i ucisk i natrząsanie się nieprzyjaciół — oni przeminą — ale ty i słowa moje nie przeminiecie! A po długiem męczeństwie zorzę wywiodę nad wami — udaruję was, czem aniołów moich obdarzyłem przed wiekami — szczęściem — i tem, co obiecałem ludziom na szczycie Golgoty — wolnością. Idź i czyń! Choć serce wyschnie w piersiach twoich, choć zwątpisz o braci twojej — choćbyś miał o mnie samym rozpaczać — czyń ciągle i bez wytchnienia, a przeżyjesz marnych, szczęśliwych i świetnych, a zmartwychwstaniesz nie ze snu, jak wprzódy było — ale z pracy wieków — i staniesz się wolnym synem niebios!"

—:o:—



„Wesoły dzień dziś nam nastał"...



Rezurekcja na wsi.

Zmartwychwstał Bóg...

O weźcie się za ręce
z radosną kwiatów rzeszą
i idźcie w wonną dal!
skowronki pacholęce
za wami w takt pospieszą
wśród jasnych słońca fal!
I cały świat zielony
kwitnący w młodej wiośnie
zanuci jeden ton!

świąteczne dzwonią dzwony
radośnie, hej, radośnie
na wszystkich smutków zgon!
W świt idzie cała ziemia,
w świt idą wszystkie dusze
przez przędze złotych dróg —
czar szczęścia świat oniemia
w radosnej zawierusze —
zmartwychwstał Bóg!

Old.

ŚWIĘCONE

Wspomnienia z lat dawnych.

Sięgając dziś w Wielką Sobotę pamięcią wstecz w te ubiegłe lata, kiedy było się jeszcze dzieckiem zrodzonem i wychowanem na wsi a nie znającem żadnych trosk i kłopotów pod czułą opieką kochanych rodziców w czasach wręcz odmiennych, niż obecne, nasuwa się mimowoli obraz z przeszłości — oto stary dwór otoczony lipami, obszerne podwórze stanowiące czworobok z gołębnikiem w środku, długi szereg chat wieśniaczych, pokrytych słomą, a wszędzie zgoła niecodzienny ruch i świąteczne przygotowania nieodłączne od świąt wielkanocnych.

Im więcej dnia ubywało, tem bardziej ożywiał się dziedziniec przed dworem. Tam bowiem przynosiły gospodynie z całej wsi w odświętnych strojach „święcone", składające się zazwyczaj z bochenka białego chleba, jaj, placków i zwiniętych misternie w krąg chleba kiełbas. Z wielkiem naprężeniem oczekiwano zawsze tego najwięcej upragnionego gościa w osobie odnośnego księdza proboszcza, który wszystkie dary boże miał pobłogosławić i uświęcić kroplami święconej wody...

Tak bywało dawniej wszędzie począwszy od najuboższej chaty a skończywszy na dworach, wspaniałych pałacach i zamkach, gdzie stosownie do zamożności zastawiano mniejsze lub większe „święcone". W owych czasach już po rezurekcji o północy dzielono się jajkiem i kosztowano święconych potraw życząc sobie długich lat życia oraz szczęścia i pomyślności. Wtedy najzawzięci nieprzyjaciele podawali sobie ręce na znak zgody i pojednania. To też nieraz sąsiedzi i przyjaciele wybierali właśnie tę chwilę, aby zawistnych sobie wrogów pogodzić. Zawziętość dwóch nieprzyjaznych serc miękła, a głośny okrzyk radości zebranego grona wtórował na cześć przyjaźni.

Byłoby dobrze przywrócić teraz, kiedy niesnaski i swary są u nas nietylko w życiu politycznem, ale i prywatnem na porządku dziennym przywrócić ten piękny i prawdziwie chrześcijański zwyczaj...

Dziś skromne i przystosowane do teraźniejszej stopy życiowej, obchodzone było w dawnej Polsce z niezwykłą wystawnością. Przypomnijmy sobie tylko, jak to święta wielkanocne wyprawiał w Dereczynie kniaź Sapieha, uwieczniony później w „Potopie" przez Sienkiewicza.

Stało — piszą kroniki z owych czasów — czterech przeogromnych dzików to jest tyle, ile części roku. Każdy dzik miał w sobie wieprzowinę czyli szynki, kiełbasy, prosiątka. Kucharz najcudowniejszą pokazał sztukę w upieczeniu całkowitych tych odyńców. Stało zatem dwanaście jeleni, także całkowicie upieczonych ze złocistemi rogami, ale tylko do podziwiania, — nadziane zaś były rozmaitą zwierzyną, zającami, cietrzewiami, dropiami, pardwami. Te jelenie wyrażały 12 miesięcy. Naokoło były ciasta sążniste, tyle ile tygodni w roku, to jest 52, całe cudne placki, mazury, żmudzkie pierogi a wszystko wysadzane bakalją. Zatem było 365 babek, to jest tyle, ile dni w roku. Każda była ozdobiona napisami, floresami, że niejeden tylko czytał a nie jadł. Co zaś do picia: były 4 puchory na wzór 4 pór roku, napełnione winem jeszcze od króla Stefana. Dalej 12 konewek srebrnych z winem po królu Zygmuncie, te konewki na wzór 12 miesięcy. Również 52 baryłek także srebrnych odpowiadających 52 tygodniom. Było w nich wino cypryjskie, hiszpańskie i włoskie. Dalej 365 gąsiorków z winem węgierskiem, czyli tyle gąsiorków, ile dni w roku. A dla czeladzi dworskiej 8.700 kwart miodu robionego w Brezie, to jest tyle ile godzin w roku.

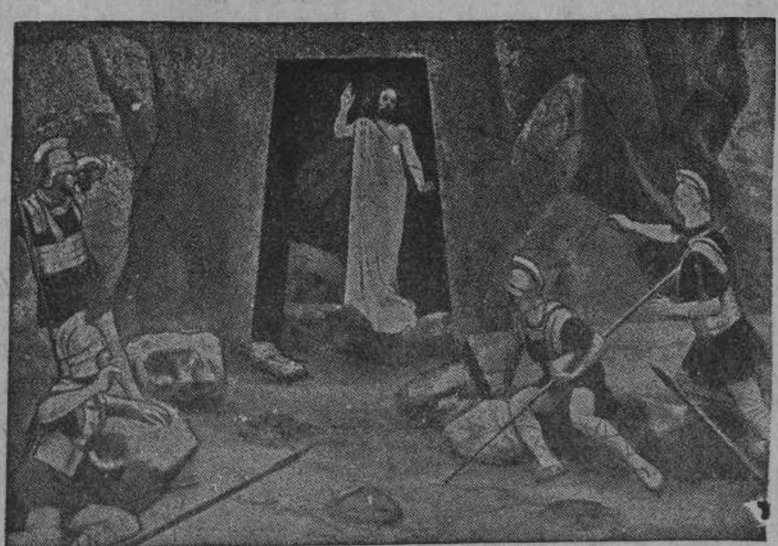
—o—



życzy Swym Czytelnikom, Abonentom, Współpracownikom i Sympatykom

Wyd. i Red. „Głosu"

ZMARTWYCHWSTANIE!...



Promień błysnął — w blasku zorza
Światłość idzie, jasna wielka
Po przez lądy, po przez morza
Drży radośnie siła wszelka.

Świat się cały rozweselił
Rzucił smutek, przygnębienie
Każdy jakoś się ośmielił
Zrzucił z siebie zniechęcenie.

Dzwony biją, trąby grają
Ludzie idą do kościoła
Młodzi, starzy już śpiewają
„Alleluja" każdy woła.

Zmartwychwstania dzień dziś nastał
Wybawienie ludów idzie
W pogotowiu i nas zastał
I ku chwale nas powiedzie...

Alleluja, Alleluja
Cele nasze nie u końca
Myśl wysoko z Orłem buja
Kraj powiedziem my do słońca.

Głowiński z Radowisk.

Wielkanoc na szerokim świecie

Z okazji Świąt Wielkiej Nocy, które — jak wiadomo — szczególnie uroczyście obchodzone są w Jerozolimie, jako w mieście męki i zmartwychwstania Chrystusa, co roku prawie wynikają nieporozumienia na tle pretensyj poszczególnych wyznań chrześcijańskich co do pierwszeństwa w odbywających się tam ceremonjach i odchodach religijnych. Niezawsze pomaga tu nawet ustalona pomiędzy wszystkiemi Kościołami chrześcijańskiemi umowa co do kolejności nabożeństw w świętych miejscach Jerozolimy, tj. w Wieczerniku, w Kaplicy Św. Grobu itd. Źródłem nieporozumień jest przedewszystkiem stanowisko prawosławnych, którzy swe rzekome prawa „pierwszeństwa" uzasadniają nietylko tem, że faktycznie w ich ręku znajduje się większość świętych miejsc Jerozolimy, ale i twierdzeniem, jakoby Kościołowi Wschodniemu prawa te należały się z tytułu najsilniejszej liczebności całkowicie niezgodne z prawdą. Najliczniejszem nietylko z chrześcijańskich, ale wogóle z wszystkich religijnych wyznań na świecie jest Kościół Katolicki, który we wszystkich czterech głównych przezeń obrządkach (tj. rzymskim, greckim, ormiańskim i koptyńskim) liczy ogółem 375 miljonów wiernych. Z wyznań chrześcijańskich, drugie z kolei miejsce zajmują protestanci wszelkich odcieni (ewangelicy, kalwini, augsbursko-reformowani itd.), którzy (łącznie z Kościołem anglikańskim) liczą około 200 miljonów wyznawców. Dopiero na trzecim z kolei miejscu stoją prawosławni, których ogólna liczba, łącznie z wszystkiemi sektami pokrewnemi nie osięga pełnych 165 u miljonów.



Jak wiemy religja mahometańska nie pozwala na wejście do świątyni w obuwiu. Dla tego też u progu meczetu wierni zostawiają swoje buty i kładą pantofle znajdujące się u wejścia. Na ilustracji widzimy pantofle stojące przed meczetem.

Przy tej sposobności warto sobie uprzytomnić, jak przedstawiają się cyfrowo inne tj. niechrześcijańskie religje na świecie. Liczebnie najsilniejszą jest religja buddyjska wszystkich odcieni, posiadającą około 290 miljonów wyznawców. Zkolei idą mahometanie, liczący mniejwięcej 270 miljonów. Na tem wyczerpuje się szereg t. zw. „wielkich" religij światowych. Z pomiędzy mniej licznych wyznań na pierwszem miejscu stoi wyznanie mojżeszowe, liczące na całym świecie około 20 miljonów. Cała masa drobnych wiar religijnych rozsianych zwłaszcza na terenie Azji, zawiera się w sumie około 550 miljonów ludzi. Wreszcie warto i to wiedzieć, że do dnia dzisiejszego istnieje na świecie blisko 70 miljonów pogan tj. wyznawców najróżniejszych kultów bałwochwalczych, głównie na terenie Afryki, archipelagów australijskich i częściowo północnej Azji.

—o—

REZUREKCJA

Na niebie zgasły gwiazdy...

Księżyc skończył swój od wieków wyznaczony bieg na firmamencie niebieskim...

Przyroda zbudziła się ze snu drząca, cicha, świeża od srebrzystych kropel porannej rosy...

Hen, zdala po lasach, polach, łąkach popłynął radosny głos dzwonów zwiastując wesołe „Alleluja".

„Alleluja" powtórzyły lasy tak donośnie, że zwierz uśpiony zerwał się zdziwiony, przestraszony.

„Alleluja" zaśpiewały ptaki rozpinając skrzydła do lotu, by zwiastować światu radosną nowinę „Oto Chrystus zmartwychwstał!"...

„Alleluja" zaśpiewały chóry aniołów przygrywając radośnie na harfach...

„Alleluja" zabrzmiało w pałacach, w domach, w ucieśnych izdebkach wiejskich...

„Alleluja" zaśpiewał świat cały witając pogromcę ciemności, Pana nad Pany, Władcę życia i śmierci, Zbawcę rodzaju ludzkiego!...

Przy wtórze potężnego „Alleluja" pękły skały grobowe; wyszedł Chrystus skąpany w blaskach wschodzącego słońca, promienny, blady z mąk przebytych, zwycięski.

Spoczął w złocistej monstrancji, wyciąga ręce przebite do tłumów korzących się u stóp Jego błogosławiąc, przebaczając...

Blade usta, wzrok słodyczy pełen mówią: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy obciążeni jesteście, a ja was pocieszę, ochłodzę, ukoję!...

Wielkanoc w przysłowiach

Dawna polska tradycja wielkanocna wyraziła się przedewszystkiem w szeregu pieśni świątecznych zarówno kościelnych jak świeckich, ludowych, związanych z „dyngusem", „gaikiem", „topieniem Marzanny" itd. Zapewne to jest powodem, że stosunkowo ogromnie niewiele dochowało się natomiast przysłów związanych z okresem Wielkiej Norcy. W niektórych okolicach Polski na oznaczenie kłamcy używa się przysłowia: „świadczy się jak Piotr kurem w Wielki Piątek". Na ośmieszenie czyjegoś złego humoru używana jest wersja znanego powiedzenia „Krzewi się jak Wielki Piątek na Wielką Niedzielę". Na określenie czyjejś pyszałkowatości mówi się „Głowa jak wielkanocne jaje", tj. z wierzchu piękna, a wewnątrz miałka. Z człowieka łatwo obraźliwego kpi się powiedzeniem: „Czuły, jak święcone jajko.

Natomiast inne narody posiadają znacznie więcej przysłów „wielkanocnych". We Francji mówi się: "Nie łap ryb w Wielką sobotę" tj. nie podejmuj spóźnionej roboty, z której nie będzie korzyści, jak ze sprzedaży ryb dopiero wtedy, gdy Post już minął. Kiedy się jakaś sprawa przewleka i niesporo idzie Francuzi pocieszają się żartobliwie: "Pomału, pomału przyjdzie z wiosną Wielkanoc". Okres wielkanocny wogóle często służy za miarę czasu: „Masz dług płatny w Wielkanoc, będzie ci Wielki Post za krótki..." Z Wielkanocą wiążą się również przewidywania pogody. Mówi się: „Boże Narodzenie na balkonie, Wielkanoc przy kominie" lub „Boże narodzenie przy jednem polanie w piecu, Wielkanoc na ślizgawce", — co w przybliżeniu odpowiada warunkom klimatyczno-meteorologicznym we Francji.

W Niemczech zamyka się samochwalcy usta przysłowiem: "Na Wielkanoc i zając potrafi znieść jaje". Opieszałość i wykręcanie się od pracy karci przysłowie: „Na Wielkanoc nie dostają kwoki urlopu". Odpowiada ono podobnemu co do znaczenia angielskiegu żartobliwemu powiedzeniu: "Na Wielkanoc najwięcej jagniąt idzie pod nóż".

—o—

Ks. Biskup Wł. Bandurski.

ALLELUJA POLSKI

Wesoły nam dzień zawitał,
Gdy wolności blask zaświtał,
Który nadzieją zakwitał —
Alleluja!
Gdy naród w moc Bożą uwierzył,
Gdy wiarę litością zmierzył,
Gromy na wrogów wymierzył —
Alleluja!
Przminął okres niedoli
i wcielił się w lot sokoli,
W narodu czyn, dobrej woli.
Alleluja!
A w Zmartwychwstań szczęśliwości
Sławiąc triumf waleczności,
Śpiewamy pieśń serc radości —
Alleluja!

ŚWIĘTA IDĄ.



Zwyczaje krain i ludów zależne są od długości i szerokości geograficznej zależnie więc od tego w którą stronę Europy będziemy się posuwać tradycje ludu będą się zmieniać i tak np. czy u nas w Polsce jest do pomyślenia święto Wielkiejnocy bez tradycyjnego jajka? Oczywiście nie. Zwyczaj ten jest głęboko zakorzeniony w wierzeniach ludu i napewno niczem nie da się zastąpić ani też usunąć. Czasami zwyczaje ludowe nam ludziom „z miasta" wydają się wprost niepotrzebne, a pomimo to w założeniu swem zawierają one dużą dozę zdrowego humoru i świadczą o przywiązaniu ludu do tradycji. Na ilustracji naszej widzimy wieśniaczkę niemiecką z nad Sprewy która swym synom wręczyła tradycyjny świąteczny placek. Oczywiście malcy w dość oryginalny sposób postanowili spróbować go.

Dyngus albo śmigus.

Stary to zwyczaj wzajemnego oblewania się wodą w całej Polsce w drugim dniu świąt Wielkiejnocy, powszechny zarówno u ludu wiejskiego, jak i u wszystkich warstw społeczeństwa. Niegdyś w poniedziałek wielkanocny mężczyźni oblewali niewiasty, a we wtorek nazajutrz, niewiasty mężczyzn, co dotąd zachowało się w niektórych okolicach Polski. Początek tego zwyczaju musi sięgać bardzo dawnych czasów, skoro widzimy go zarówno w Azji, u kolebki ludów aryjskich jak i nad Wisłą. U narodów pogańskich zwyczaj ten związany był z trzydniową uroczystością, obchodzoną drugiego dnia na znak obmywania się z grzechów starego roku.

U chrześcijan zwyczaj ten przywiązał się do wiosennego święta, więc u Polaków do drugiego dnia świąt wielkanocnych. Obok oblewania się wzajemnie wodą, dyngusem i śmigusem nazywa się także mały podarek, dawany chłopcom, którzy w drugi dzień Wielkiejnocy chodzą od domu do domu „po dyngusie" czyli włóczebnem i śpiewają odpowiednie piosenki z powinszowaniem świąt i przemówieniem o poczęstne. Nazwy dyngus i śmigus nie mają pochodzenia polskiego. Wyraz: „Dünn-guss" jest czysto niemiecki, oznacza wiec cienkusz, polewkę wodnistą, wreszcie chlust wody na kogoś wylany.

„Dungusem" nazywali także Polacy polewkę czyli sysę owsianą postną, której resztki w Wielkim Poście na Wielkanoc wylewano z garnków. Nazwa ta jednakowoż nie dowodzi wcale, żeby Polacy mieli przejąć zwyczaj ten od Niemców. Wogóle droga od wspólnej aryjskiej kolebki nie prowadziła przez Ren do Wisły ale raczej przeciwnie. Dowodzi to tylko, że zwyczaj ten bardzo stary, skoro spotykamy go już u pogańskich plemion słowiańskich, lub, że Niemcy średniowieczni, osiadający w Polsce — przejmując miejscowy zwyczaj od Polaków, narzucili mu swoją nazwę, co działo się nieraz przy skłonności Polaków do nadawania rzeczom swojskim nazw z języków obcych. Nazwa śmigus prawdopodobnie wywodzi się od śmigania, czyli lekkiego uderzania cienkimi pręcikami. Na wsi chłopcy nie szczędzą wody i oblewają dziewczęta aż „do nitki", w miastach natomiast dyngus urządza się delikatnie, oblewając się jakąś perfumą lub wodą kolońską. Stary ten zwyczaj przetrwał wieki i do dziś dnia nie strawił prawa obywatelstwa. K. B.

ŚMIGUS.

Z obyczaji wielkanocnych.

Którą schwycę, popamięta!
Gdy sposobny nadszedł czas!
Zmoknie, niczem w rosie len —
Z drogi, bo obleję was.

Jak chce stary zwyczaj ten!
Uśmiechnęły się dziewoje:
— Ja tam wody się nie boję!
Tyś jest jeden, a nas trzy.
Spróbuj — czekasz — cóż?
Takiś to odważny ty?
Ot widzicie — Janek tchórz!
Wyzywają chłopca dziewki —
— Z nami bracie nie przelewki —
— Jeno zacznij — — — Jeno rusz!
— Abyś tylko ważył się!
Ocho! Janek struchlał już!
— Ani nawet spojrzeć śmie!
Rozgniewane niby szczerze,
Myślą, którą też wybierze?
— Żeby mnie tak? — — — Oby mnie!
Niechaj dobry sprawi Bóg,
Abym zmokła za te dwie,
Zlaćby mnie choć całą mógł.
Lecz ten filut, ten przechera,
Nazbyt długo coś wybiera —
Tamta hoża, piękna ta —
Której śmigus sprawić ma?

Wielkanocne święta

Pogańscy nasi przodkowie obchodzili niegdyś święto wiosny, która roz kuwała lody, topiła śnieg, budziła do życia przyrodę i po srogiej zimie na pełniała świat wesołością i śpiewem ptaków. Znakiem widomym odradzającego się życia było jajko i wykluwające się z niego pisklę. Kościół za prowadzając prawdziwą wiarę, nie potępił dawnych obyczajów i obchód wiosny połączył z najradośniejszym dniem chrześcijaństwa. Jak poganie radowali się z odrodzenia natury, tak samo po dniach postu i pokuty kościół kazał nam się cieszyć z odrodzenia ludzkości przez mękę i Zmartwychwstanie Pańskie. Jak dawniej ofiarowano jajka i kołacze świąteczne bogini wiosny, tak teraz niesiemy je do poświęcenia do kościoła.

Starożytnym zwyczajem jest również śmigus czyli dyngus, polewanie wodą dziewczyn przez chłopców i odwrotnie. Kościół chrzcił wodą nawróconych na wiarę w okresie świąt wiel kanocnych i tym sposobem znów zwyczaj ten połączył dwa obrządki. U nas w Polsce chłopcy na wsi wyrabiali z drzewa kogutki, świnki i inne cudaki, ubierali je pierzem i gałgankami i cho dzili z niemi „po dyngusie".

W Polsce sześciotygodniowy post obchodzony był dawniej bardzo surowo. Przez cały ten czas nie używano mięsa, jadano tylko jeden raz dziennie, nie kraszono inaczej, jak olejem. Biczowano się i zamykano w klasztorach, leżano krzyżem w kościele, śpiewano psalmy pokutne i zadawano sobie rozmaite umartwienia W Wielki Czwartek po wyniesieniu z głównego ołtarza ciała Chrystusowego do ciemnicy milkły dzwony i odzywały się klekotki, a zasłony fioletowe w kościele zastępowały całuny czarne. Urządzano groby Pańskie, które wierni zwiedzali, składając przy nich ofiary.

Rezurekcja obchodzona była już w pierwszych wiekach niezwykle uroczyście. Bicie dzwonów i palba z dział i muszkietów zwiastowała Zmar twychwstanie Pańskie. Po nabożeństwie zbierano się dokoła bogato zastawionych stołów z potrawami i napojami, poświęconemi po ogniu i wodzie dnia poprzedniego.

Uczta rozpoczynała się od tego, że gospodarz domu pokrajał jajko na drobne kawałki i obchodził wszystkich obecnych, składając im życzenia zdrowia i pomyślności. Potem dopiero zasiadano do zimnych mięsiw, kiełbas, raczono się babami, farbowanemi szafranem i popijano miodem.

Na środku stołu stał baranek zrobiony z ciasta lub masła. Stół zdobiły pisanki czyli jajka malowane w rozmaity sposób. Każda gospodyni wysilała się, aby jej pisanki były jaknajbardziej odmienne i co roku inaczej ufarbowane.

Stół i potrawy zdobiono w zielone gałązki i pierwsze kwiaty wiosenne.

Historja zachowała nam opisy niezwykle kunsztownych, hucznych i obfitych przyjęć wielkanocnych na dwo rach królewskich i w pałacach możnych panów. Obecnie, gdy czasy są ciężkie, święto Zmartwychwstania obchodzić musimy skromnie i cicho. Ale tem niemniej radować się będziemy, dzieląc się jajkiem, i życzyć sobie nawzajem, abyśmy zachowali naszą zmartwychwstałą Ojczyznę. Oby święto najdawniejsze chrześcijaństwa przyniosło nam wreszcie tak upragnioną zgodę i łączność w narodzie!



O wielkanocnym jajku

Jak każde święto, ma i Wielkanoc swoje tradycje: święcone, w skład którego wchodzą placki, babki, mazurki, kiełbasa, szynka, chrzan i wreszcie jajko, ów symbol rozrodczej wiosny, schodzącej się zwykle z Wielkanocą...

Tradycja dzielenia się jajkiem sięga zamierzchłych czasów babilońskich a pierwszy ślad jajczanej historji napotykamy w powieści o Putyfarze, kuszącej Józefa. Tak przynajmniej udowadnia „Biskup" narodowy ks. Hodur, który twierdzi, że ów Józef był handlarzem jaj, a ponieważ sprzedał Putyfarze zgniłe jaja z pod kwoki, nakazała go owa baba zamknąć w kryminale.

Drugą wzmiankę już więcej historyczną znajdujemy w kronikach o mądrej królowej Sabie, która wraz ze słynnym królem Salomonem pięć lat malowała jajka na pisanki, z czego powstało jajko Kolumba, odkrywcy Ameryki, z której wywiódł się prezydent Wilson, twórca traktatu wersalskiego i Zmartwychwstania Polski.

Z obowiązku kronikarskiego dodać należy że król Salomon dość często klepał królową Sabinę po plecach, mówiąc: — Apetyczna, pulchna baba! co zresztą i dziś potwierdza każdy bezzębny jegomość, mlaskający językiem po każdym kąsku aromatycznej, szafranowo-rodzynkowej baby.

Cóż może być więcej rozrzewniającego, jak podzielić się z bliźnim jajkiem i życzyć mu wszystkiego dobrego, na tym i tamtym świecie? Czyż może być dobitniejszy dowód poszanowania religijnych tradycji, jak naprzykład podzielenie się jajkiem przez głodomora, który ściąga komuś mendel jaj z kurnika tylko dla utrzymania tradycji... A jeżeli tu i tam zwędzi nawet ktoś kilka kur, to też tylko dzięki pobożności, bo człek po spowiedzi wielkanocnej czyściutkie ma od grzechu sumienie, zaś chodzić bez grzechu nie wypada, gdyż Pan Bóg woli jednego nawróconego grzesznika, niż 99 sprawiedliwych. Policja nie uznaje słuszności tej „religji" — no ale przyłapany na kradzieży jaj, kur itp. ma przynajmniej wewnętrzne zadowolenie spełnienia dobrego uczynku: utrzymania racji bytu policji, której nie byłoby potrzeba, gdyby każdy był uczciwy... A to zasługa społeczna juz bardzo wielka.

Przy święconem jajku czego sobie ludzie wogóle nie życzą? A życzeń tych slucha ktoś wysoko nad nami i ludzkie „winszowania" pcha do kosza redaktor Wszechrzeczy...

Niema się co dziwić Bozi, że wielkanocne życzenia ludzi traktuje, jak Dziadek Piłsudski endecką praworządność... Bo cóż ma robić dobry Pasterz, gdy owieczki w życzeniach molestują Pana Boga o niemożliwie błahe rzeczy.

Mąż życzy żonie, aby sąsiadce z naprzeciwka wygryzły myszy w nowem wiosennem palcie łokciową dziurę, a jej męża aby zawieźli do domu warjatów w Świeciu — bo kto przy zdrowych zmysłach w czasie kryzysu kupuje płaszcz za cenę 3 miesięcznej gaży.

Rolnik życzy sobie dobrego urodzaju i dobrych cen, zaś Słowo Pomorskie modli się o posuchę na zboża i jak największą dewaluację giełdy zbożowej — bo czemżeby wtedy endecja wojowała?

Strojnisi życzą, aby jej ząbki nie próchniały, natomiast małżonka dentysty życzy mężowi, aby w lipcu była ślizgawka i paniom się codzień parę zębów wybijały.

Demokratycznie nastrojona głowa domu nie zapomni o podzieleniu się jajkiem ze służbą, zwłaszcza gdy dziewczyna do wszystkiego jest słomianą wdową na święta, bo jej narzeczony, freiter, wyjechał na Wielkanoc. Wówczas stęskniona samotnica z rzewnością dzieli się jajkiem z panią, która potem wybija mężowi medal za sługi na wcale nieodpowiedniej części ciała, o której mówi piosenka legjonowa, kłaniając się austrjackim medalom:

— Oj, matulu, matulu,
Lepiej siedzieć w chałupie
A te wszystkie mentole...
Powiesić na... słupie...

Oprócz bab, jajek i kiełbasy zdobił ongiś stół świąteczny chrzan, jako gryzący dodatek na apetyt. Dziś po największej części ze stołu znikły szynki, jajka kiełbasy a pozostał tylko apetyt i... chrzan.

Z tego też właśnie powodu zamiast wielkanocnych życzeń o niebieskich migdałkach życzymy sobie przedewszystkiem na przyszły rok lepszej, więcej ujajonej i ubabionej Wielkanocy, aby i bezrobotni mieli kęs kiełbasy. (Nadwiślanin).

W GRONIE SWOICH CHCĄ SPĘDZIĆ ŚWIĘTA.

Wilno. (Pat.) Do władz granicznych polskich wpłynął szereg próśb o przepustki graniczne, dające prawo pobytu na terenie litewskim. Również o przepustki takie ubiega się ludność zamieszkała na terenie litewskim, która chce spędzić święta w gronie krewnych, zamieszkałych w Polsce. Ponieważ dotychczas litewska granica nie została otwarta, a przepustki te nie mogą być honorowane, władze polskie mają się porozumieć z litewskiemi w tej sprawie.

—o—

ZE SPRAW PRZEŁADUNKOWYCH GDYNI.

Gdynia. (Pat.) Na posiedzeniu Polskiego Związku Maklerów Okrętowych omawiano sprawę cumowania okrętów. Sprawę zwyczajów portowych przy przeładunku cukru, który przez nasz port idzie w olbrzymich ilościach, poruczono opracować specjalnej komisji, w porozumieniu z zainteresowanymi eksporterami i towarzystwami spedycyjnemi.

Wszystkie partje niemieckie walczą z ludnością polską.

Polacy wystawili własną listę przy wyborach do Landtagu.

Królewiec. (Pat.) Prasa polska w Prusach Wschodnich z „Gazetą Olsztyńską“ na czele, rozpoczęła propagandę wyborczą do Landtagu. W odezwie do ludności polskiej powiedziane jest: — Wszystkie partje niemieckie walczą z ludnością polską. — Różnica może być jedynie w środkach, w sposobach tej walki, ale wszystkie te partje pragnęłyby, aby na miejsce ludu polskiego, siedzącego na ojczystej ziemi, przyszedł kolonista niemiecki. Dlatego właśnie nie wchodzimy w kompromisy z żadną partją niemiecką. Dlatego stajemy do wyborów z własną polską listą.

Królewiec. (Pat.) Wiadomość o wystawieniu przez Polską Partję Ludową własnej listy przy wyborach do Landtagu Pruskiego prasa królewiecka przyjęła z nieukrywanem niezadowoleniem. Dzienniki starają się dowieść, że lista polska niema najmniejszych szans powodzenia.

—o—

ŻYWNOŚĆ WYSYŁANA DO ROSJI.

Wilno. (Pat.) Ze Stołpców donoszą iż przez stację graniczną Kołosowo przechodzi codziennie 300 do 400 paczek z żywnością do Rosji. Dużo paczek wysyłają urzędy pocztowe z Wileńszczyzny. Ponieważ zauważono iż od stacji Niegorełoje wiele paczek żywnościowych ginie, a niektóre dochodzą do rąk adresata zniszczone, władze sowieckie zwiększyły kontrolę w pociągach oraz przeprowadzają ścisłą kontrolę paczek w Mińsku.

—o—

W „RAJU SOWIECKIM“ BOCHENEK CHLEBA — 30 ZŁ.!

Jedno z pism ukraińskich drukuje wyciąg listu, otrzymanego ze sowieckiej Ukrainy, w którym podane są ceny produktów codziennego użytku. Według tych informacyj, 100 kg. kartofli kosztuje tam 35 rubli (1 dolar równa się dwom rublom), 100 kg. mąki żytniej 420 rubli, bochenek żytniego chleba 7 rubli, 1 kg. masła 17 rubli, 10 jaj 3 i pół rubla.

—o—

HOJNY DAR PADEREWSKIEGO.

Nowy Jork. (Pat.) Jak donosi „New York Times“, Ignacy Paderewski ofiarował tutejszemu Towarzystwu Symfonicznemu 3.000 dolarów na utworzenie stypendjum dla najzdolniejszych uczniów szkół muzycznych.

—o—

POCZTA W ŚWIĘTA.

Warszawa. (Pat.) Ministerstwo Poczt i Telegrafów komunikuje, że: urzędy pocztowe będą dostępne dla publiczności w dniu 26 marca rb. do godz. 17-ej.

W tymże dniu doręczanie zwykłych przesyłek listowych i paczek uskuteczniane będzie przez większe urzędy pocztowe dwurazowo, mniejsze natomiast jednorazowo.

Doręczanie przesyłek pośpiesznych i dokonywanie protestów weksli będzie uskuteczniane w tym dniu normalnie.

W dniu 27 i 28 marca rb. poczta dla publiczności nie będzie czynna.

W dniu 28 marca rb. będą jednak zarządzone dyżury dla wydawania wzgl. doręczania pośpiesznych przesyłek wszelkiego rodzaju, oraz wydawanie gazet adresatom, zgłaszającym się po ich odbiór.

Godziny urzędowe dla publiczności w telegrafie i telefonie pozostają bez zmiany.

—ooo—

POD STAROGARDEM NATRAFIONO NA RESZTKI DROGI STAROŻYTNEJ.

Starogard. (Pat.) W Skórczu pod Starogardem natrafiono przypadkowo na resztki starożytnej drogi, wiodącej z południa do „wybrzeża bursztynowego“.

ODEZWA!

650 lat minęło w tym roku od podpisania testamentu ostatniego Księcia Pomorskiego Mestwina II., który dnia 15 II. 1282 r. Traktatem w Kępnie zapisał był za życia Pomorze Polsce. Wbrew życzeniom i ostatniej woli ostatniego Księcia Pomorskiego jego dziedzictwo Pomorze krwawym ulegając gwałtom Krzyżaków i Prusaków, odrywane bywało nieraz od Macierzy Polskiej.

Dopiero nam, teraźniejszym pokoleniom, danem było, dożyć wzniosłych chwil spełnienia się testamentu Mestwina II., — choć tylko w sposób częściowy i niezupełny.

Jak wówczas, tak teraz przedstawia Pomorze szlak, na którym krzyżują się odwieczne interesy świata słowiańskiego, prącego całą siłą wzdłuż Wisły, „Królowej rzek polskich“, ku Bałtykowi i świata germańskiego, dążącego do utrzymania terytorjalnej łączności z Prusami Wschodniemi, — zgodnie z ich hasłem: „Drang nach Osten“.

Szyderczo nazywają nasi wrogowie Polskie Pomorze „korytarze“, potwierdzając wyrządzoną nam, Polakom, krzywdę, wyrugowanym z wygodnego mieszkania, jakie przedstawiało właściwe, Mestwinowe, Pomorze z Gdańskiem, aż pod Słupsk sięgające — na „korytarz“, jakim jest teraźniejsze, strasznie okaleczone i oszpecone Pomorze. Naszych praw wypada nam więc nietylko bronić na naszej placówce nadmorskiej, ale dopominać się potężnym głosem sprawiedliwości zgodnie testamentem Mestwina II.!

Nie dość na tem, że w kilku miejscowościach urządzono odpowiednie uroczystości i manifestacje! Cała ludność Pomorza, wszystkie organizacje w zgodzie i jedności, winny dać wyraz swym uczuciom nad szumiącemi falami silnego Bałtyku, w jednym mieście portowem w Gdyni! Chwila wymaga, okazać naszą niezłomną wolę w ramach potężnej i imponującej manifestacji, uprosiwszy na jej protektora Reprezentanta Majestatu Rzeczypospolitej, Prezydenta Mościckiego.

Dla utworzenia wspólnego Komitetu Wojewódzkiego celem ustalenia dokładnego planu postępowania oraz programu tych uroczystości zaprosimy wkrótce pp. przedstawicieli wszystkich organizacyj wojewódzkich Pomorza na wspólną konferencję, która odbędzie się z wiedzą i wolą p. Wojewody Pomorskiego Kirtiklisa.

Nie wątpimy, że hasło, wydane przez Czcigodnego księdza prałata Wysińskiego, a którą tą myśl przyjęło Sokolstwo polskie na Pomorzu chce ją w czyn zamienić nie przejdzie bez echa.

Prasę polską na Pomorzu serdecznie prosimy o łaskawe przedrukowane tej odezwy i zachęcanie społeczeństwa pomorskiego do zgodnej pracy nad urzeczywistnieniem tego wielkiego święta Ziemi Pomorskiej.

CZOŁEM!

Przew. Dzielnicy Pom. „Sokoła“.

—:●:—

CMENTARZYSKO PRZEDHISTORYCZNE NA POMORZU.

Stargard. (Pat.) W miejscowości Postkowo na Pomorzu natrafiono podczas kopania piasku na ślady grobów przedhistorycznych, pochodzących z okresu pierwszej kultury gockiej i wpływu cesarstwa rzymskiego. Jest to pierwsze tego rodzaju cmentarzysko na Pomorzu. Znaleziono na niem mnóstwo ozdób bronzowych i 2 siekiery z epoki kamiennej. Prace nad rozkopaniem cmentarzyska trwają nadal.

24 DZIECI Z JEDNEGO MAŁŻEŃSTWA.

Polska poszczycić się może niezwykłym przyrostem ludności, posiadając bardzo liczne rodziny o kilkorgu, a nawet aż do 20 dzieci z jednego małżeństwa. Rekord pod tym względem osiągnął niewątpliwie pewien wieśniak z Białostockiego, który ma 24 dzieci, które wszystkie żyją.

W Warszawie żyje rzemieślnik żydowski niejaki Bringman, który miał 20 dzieci, z czego żyje 17. W tych dniach w jednym ze szpitali warszawskich odbyła 23 połóg wieśniaczka z pow. podstołecznego.

Również w Warszawie znany jest przemysłowiec p. Juljan Z., który jest 19 z kolei dzieckiem i urodził się, gdy rodzic jego miał 63 lata życia. Gdy p. Juljan był małym chłopczykiem, starsi jego bracia byli już poważnymi jegomościami, zajmującymi wybitne stanowiska w stolicy.

Małżeństwa, posiadające do tuzina dzieci, są w Polsce stosunkowo liczne.

—:o0o:—

WYKRYCIE TAJNEGO TOW. UBEZP. „GERMANIA“ NA TERENIE G. ŚLĄSKA.

Z Katowic donosi I. K. C.: Równocześnie z nielegalną działalnością niemieckiego towarzystwa ubezpieczeniowego „Allgemeine Stuttgarter Lebens - Versicherungs Gesellschaft“, władze śląskie i straż graniczna na podstawie kilkumiesięcznych dochodzeń ustaliły, że niemieckie towarzystwo ubezpieczeniowe „Germania“, posiadające na Śląsku niemieckim ekspozytury w Zabrzu i Bytomiu, uprawiało również na terenie polskim od szeregu lat bez posiadania koncesji od rządu polskiego nielegalną działalność ubezpieczeniową.

Śledztwo ujawniło około 60 nazwisk obywateli polskich (!!) ubezpieczonych w tem towarzystwie na łączną kwotę około pół miljona złotych.

Akcją ubezpieczeniową na terenie G. Śląska po stronie polskiej kierował agent towarzystwa W. Nierobisz z Bytomia przy pomocy około 10 subagentów.

Obywatelom polskim, ubezpieczonym w tow. „Germania“ grożą wysokie grzywny z tytułu ominięcia opłaty stemplowej, którą będą musieli uiścić w pięciokrotnej wysokości. Opłata ta wynosi 2.1 proc. od sumy ubezpieczeniowej. — Wszystkim agentom towarzystwa, których nazwiska już ujawniono, grozi kara więzienia do 6 miesięcy oraz grzywna do 10 tysięcy zł. (Ilustr. Kurj. Codz. nr. 30).

Marszałek Piłsudski w dniu Swych Imienin

KAIR. (Pat.) **Pan Marszałek Piłsudski spędził dzień swych imienin w otoczeniu osób, towarzyszących mu w Heluanie.**

Członkowie poselstwa polskiego w Kairze, przedstawiciele władz egipskich, członkowie korpusu dyplomatycznego, akredytowani w Kairze, składali w ciągu dnia życzenia.

Cały szereg obywateli miasta wpisał się do księgi wizyt.

Pan Marszałek Piłsudski otrzymał kilkaset depesz z życzeniami imieninowemi.

PRZEMYTNICTWO NA GRANICY.

Wilno. (Pat.) Z poszczególnych odcinków pogranicza polsko-litewskiego donoszą, iż w ostatnich danich zauważono znaczne ożywienie ruchu przemytniczego. Codziennie na granicy są zatrzymywani przemytnicy z towarami, również na granicy polsko-łotewskiej przemytnictwo się wzmogło. W ostatnich dniach zatrzymano kilka sań, naładowanych workami cukru i bakalji. 15-tu przemytników zatrzymanych w rejonie Turmont, skierowano do dyspozycji władz śledczych. Na granicy zwiększono posterunki i obostrzono kontrolę.

Do naszych Czytelników i Przyjaciół

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że światły obywatel, interesujący się przejawami kulturalnemi i gospodarczemi, politycznemi i społecznemi dzisiejszego życia, musi bezwzględnie czytać choć jedną gazetę, by wiedzieć, co się dzieje na świecie, w kraju, jego powiecie, mieście lub wiosce.

Pismem, które przynosi ciekawe wiadomości z całego świata, informującem o wszelkich wypadkach z miasta i naszego powiatu, jest „Głos Wąbrzeski“ jedyny lokalny na Wąbrzeźno i okolicę organ prasowy, drukowany całkowicie na miejscu, redakowany żywo i przystępnie, obficie ilustrowany.

„Głos Wąbrzeski“ zamieszcza na swych łamach ciekawe i aktualne artykuły z wszelkich dziedzin, podaje feljetony i feljetoniki wesołe otacza niezwykłą wprost pieczołowitością dział wiadomości lokalnych, które interesować mogą wszystkich mieszkańców miasta i powiatu bez względu na stan, zamożność i zapatrywania polityczne.

„Głos Wąbrzeski“ posiada licznych współpracowników ze sfer dziennikarskich i literackich oraz korespondentów, którzy pismo to zasilają wartościowemi artykułami i pracami literackiemi.

Łamy pisma naszego stoją otworem dla każdego Czytelnika, który może w specjalnie na ten cel przeznaczonej rubryce poruszać palące kwestje i sprawy, ogół obchodzące. Redakcja udziela wszelkich porad prawnych, służy swym Czytelnikom radą i pomocą, bierze w obronę pokrzywdzonych, tępi zło, sieje ziarna prawdy, dba o zdrową strawę duchową, unikając sensacyj, brudu, łgarstwa i demagogji, na której tyle pism zarobkuje, bezkarnie z wielką szkodą dla społeczeństwa.

Słyszymy nieraz żale, że gazeta jest za droga. Moglibyśmy zredukować cenę gazety wtenczas, gdyby papier, farba, przewóz, opłaty pocztowe węgiel i inne artykuły potrzebne do druku gazety choć cośkolwiek staniały. Niestety, dzieje się wręcz przeciwnie. Niektóre z tych rzeczy nietylko że nie tanieją, ale mają podrożeć jeszcze, jak np. papier. Widzicie z tego Kochani Czytelnicy, że znajdujemy się w błędnem kole, z którego narazie trudno wybrnąć. Mamy jednak nadzieję, że stosunki gospodarcze raz przecież się ułożą, i że wtenczas i my, Kochani Czytelnicy, będziemy mogli Wam pójść na rękę. — Do tego czasu nie upadajmy na duchu, wspomagajmy się wzajemnie, a przetrwamy ten straszny kryzys.

Sami zapewne przekonaliście się o tem, Kochani Czytelnicy, że najważniejsze źródło dochodu, jakiem dla każdego pisma jest dział ogłoszeniowy, wysycha coraz więcej. Któż ma zresztą w dzisiejszych czasach ogłaszać? Ten ledwie dyszący kupiec w mieście, lub ten przemysłowiec, który lada dzień zamknie swój warsztat pracy? Jedyna nasza nadzieja, to Wy, Kochani Czytelnicy!

Prosimy więc Was gorąco, byście „Głos Wąbrzeski“ abonowali, czytali, popierali i rozszerzali w gronie znajomych, przyjaciół, krewnych, sąsiadów.

Pokażcie im pismo nasze, zachęćcie ich do abonowania.

Od Was, Czytelnicy, Sympatycy i Przyjaciele, zależy byt i pomyślny rozwój jedynego wąbrzeskiego pisma.

NA WZÓR AMERYKAŃSKI.
Na Pomorzu grożą porywaniem dzieci

Bydgoszcz. (Pat.) 23. III. Zamieszkały w Świeciu dr. Pokorski otrzymał anonimowy list, w którym jakaś banda domaga się złożenia kilku tysięcy złotych, grożąc w razie niewykonania żądania porwaniem dziecka. Szantażyści w liście zapowiadają, że dalsze wskazówki podadzą później. — Dr. Pokorski zawiadomił o całej sprawie policję, która wszczęła energiczne dochodzenia.

POSĄG ŚWIATOWIDA W BORACH TUCHOLSKICH.
Ciekawe wykopaliska na Pomorzu.

Starogard. (Pat.) 23. III. Z Tucholi donoszą: W Borach Tucholskich odkopano posąg bożka Światowida oraz skamieniałe czaszki tura i niedźwiedzia.

Starogard. (Pat.) Z Tucholi donoszą: Znaleziono tu żarna z kamienia polnego, służące do mielenia mąki w czasach przedhistorycznych.

W pobliżu m. Pucka znaleziono około 30 monet srebrnych, rufickich (z lat 895—965 po Chr.), które świadczą o ożywionym handlu z Arabją.

W Swarzewie natrafiono w polu na przedhistoryczny grób skrzynkowy, zawierający kilka popielnic.

WIADOMOŚCI POTOCZNE
Wąbrzeźno, dnia 25 marca 1932 roku.

— **Nowy starosta wąbrzeski objął urzędowanie.** W dniu wczorajszym objął urzędowanie nowy starosta wąbrzeski **p. Zygmunt Kalkstein ze Stargardu.**

— **Pamiętaj o Kuchni Ludowej!** — Odzywamy się do serc litościwych: składajcie jakiekolwiek dary na Kuchnię Ludową, z której, jak wiadomo, korzystają tylko najbiedniejsi. Niech każdy złoży jakąkolwiek ofiarę, a ulży doli bezrobotnym, biednym.

— Sprostowanie Tow. Ludowego podajemy na innem miejscu. Do sprawy tej powrócimy w przyszłym tygodniu.

— **Porto pocztówek świątecznych** z życzeniami wesołych świąt opłaca się tak samo, jak porto wszystkich innych pocztówek z życzeniami imienin, urodzin, itd. tylko 10-groszowym znaczkiem pocztowym, jeżeli oprócz podpisu i daty nie zawierają one więcej niż 5 słów. W ten sam sposób wysłane pocztówki do wolnego miasta Gdańska dopłaca się 5 gr. znaczkiem.

— **Kasa Chorych w Toruniu oddz. w Wąbrzeźnie.** Pomocy lekarskiej w nagłych wypadkach udzielają: w dn. 27. bm. p. dr. **Kawczyński;** w dn. 28. bm. p. dr. **Podlaszewski;** na okręg Kowalewo p. dr. **Michałowski,** lekarze kasowi.

— **Strzeżcie się fałszywych proroków!** Po domach chodzi niejaki Stawiszczyński, który sprzedaje „biblje" badaczy Pisma św. Niech nikt nie kupuje takich książki, bo jest książką sekciarską!

— **Cena nabiału** ze względu na Wielki Post a zwłaszcza na Wielki Tydzień, podniosła się znacznie. Za funt masła żądano na targu 2—2,20 zł. To jest za drogo!

— **Zamiast życzeń świątecznych.** P. por. Kuliszewski złożył w naszej redakcji zamiast życzeń świątecznych 3 zł. do dyspozycji p. burmistrza — dla najbiedniejszych dzieci m. Wąbrzeźna.

— **Przyłapanie kurokradów.** Policja w Kowalewie przychwyciła 2-ch kurokradów: Alfonsa Ilickiego i Sylwestra Marciniaka, którzy trudnili się kradzieżą kur.

— **Motorówka wpadła na wóz.** Onegdaj pod Pływaczewem podczas przejazdu przez tor wjechała motorówka na wóz rolnika **Mitlewskiego.** Wóz został rozbity a Mitlewski ranny.

— **Echa jarmarku.** Jak stwierdziła policja, prowadząc energiczne dochodzenia, sprawcami kradzieży podczas jarmarku byli przeważnie tacy, którzy nigdy nic nie robią, zamieszkali przeważnie poza obrębem pow. wąbrzeskiego.

— **Nagłe posiedzenie Rady Miejskiej.** W środę wieczorem odbyło się pod przew. p. dr. **Piotrowskiego** nagłe posiedzenie Rady Miejskiej. Po przeczytaniu porządku obrad, przewodniczący wspomniał o śp. Białeckim, którego pamięć uczczono przez powstanie z miejsc.

W pierwszym punkcie obrad przyjęto do wiadomości dekret p. Wojewody o niezatwierdzeniu p. J. Nadolnego na członka Magistratu. Rada Miejska Miejska nie przychyliła się do wniosku p. Gaszyńskiego, celem stawienia sprzeciwu.

Następnie p. burmistrz **Schwarz** wprowadził w urząd nowozatwierdzonego członka Magistratu p. **Bernarda Grajewskiego,** od którego p. burmistrz przyjął przysięgę służbową.

W dalszym ciągu posiedzenia omawiano sprawy: Wymiaru opłaty kanalizacyjnej; — wysokości czynszu dzierżawnego za wodomierze; stopy dodatku kom. do państw. pod. od nieruchomości; wysokości czynszu dzierżawnego za liczniki od prądu elektr.; ustalenia wysokości opłat za czyszczenie ulic; wysokości dod. kom. do świadectw przemysłow.; wysokości dod. kom. od patentów akcyzowych na sprzedaż przetworów wódczanych; i w końcu preliminarz gospodarczy na rok 1932-33.

— **Kino „Słońce". (Plaga Ameryki.)** Ameryka, kraj prohibicji i surowych zasad moralnych, stała się ostatnio terenem operacyjnym wielkich band najróżnorodniejszego autoramentu. Prym trzymają wspaniale zorganizowane bandy przemytników alkoholu. Jest to prawdziwa plaga Ameryki, z którą walczy cały korpus policyjny oraz specjalnie w tym celu sformowane oddziały. O potędze band przemytniczych krążą fantastyczne wprost historje. Konkurencyjne „przedsiębiorstwa" zwalczają się gwałtownie i w jasny dzień przy pomocy aut pancernych i karabinów maszynowych napadają na magazynu „towarów". — Prócz tej „arystokracji" złoczyńców, grasują jeszcze w Ameryce niezliczone szajki zwyczajnych opryszków, szantażytów, złodziejaszków i morderców. W stanach południowych roi się od koniokradów.

W filmie „Pierwszy pocałunek" obserwujemy właśnie „wyczyny" jednej z takich band, próbę wyśledzenia jej, pościg i zlikwidowanie wreszcie. Zdumiewa nas fakt, często w stanach południowych spotykany, a dla nas wręcz niezrozumiały, uczestnictwa przedstawiciela władzy w napadach szajki. Gorzej nawet — szeryf, t. j. najwyższy komendant policji państwowej, jest hersztem szajki, tuszuje wszelkie jej sprawki, zwalnia aresztowanych, słowem, wprowaza władzę, której jest przedstawicielem — w błąd.

Sprostowanie

Zarząd Towarzystwa Ludowego w Wąbrzeźnie w odpowiedzi na twierdzenie, zawarte w artykułach „Czy grosz publiczny wolno używać na właśne cele?" nr. 33. „Głosu Wąbrzeskiego" z dnia 22. 3. 1932 strona 4) oraz „na nic przydadzą się podpisy!..." (nr. 36 zd. 24. 3. 32 str. 4) przesyła po myśli par. 11 ustawy prasowej poniższe sprostowanie celem zamieszczenia go w najbliższym numerze „Głosu Wąbrzeskiego" na tem samem miejscu i tym samym drukiem, co artykuły wymienione na wstępie:

1) Nie jest prawdą, jakoby przeciwko panu Szczuce były kiedykolwiek rzucane „kalumnje" i jakoby były jakieś „usiłowania rozbicia zebrania miesięcznego"

natomiast jest prawdą, że na zebraniu Towarzystwa Ludowego w dn. 30. 11. 1930 członkini pani Wiśniewska poruszyła sprawę napastliwych artykułów, jakie się wówczas ukazały w wydawnictwie p. Szczuki w „Głosie Wąbrzeskim", a wymierzonych przeciw Ks. prob. Zakrysiowi, i że niebyło żadnych usiłowań rozbicia tego zebrania, które też dobiegło prawidłowo do końca.

2) Nie jest prawdą, że kierownictwo Towarzystwa wzięli w swoje ręce ci, co bezpośrednio chcieli, aby p. Szczuka z prezesury ustąpił", ani nie jest prawdą, że p. Szczuka był niewygodny tym, co chcieli dojść do żłobu",

natomiast jest prawdą, że pan Szczuka, omijając uchwałę plenarnego zebrania z dnia 30. 11. 1930, powziętą pod przewodnictwem i na wniosek obecnego prezesa pana K. Candera, a dążącą do ugodowego załatwienia sprawy powyżej wymienionych artykułów „Głosu Wąbrzeskiego", ustąpił sam ze stanowiska prezesa. Zatem „do żłobu dojść" nikt nie chciał.

3) Nie jest również prawdą, że „teraz, za rządów p. Candra, patrzy się, by zdobyć korzyść osobistą", natomiast

jest prawdą, że zarząd Towarzystwa Ludowego działał zawsze z wykluczeniem wszelkich względów na osobistą korzyść i że zarząd też żadnej korzyści z działalności swej nie osiągnął, a natomiast faktem jest, że podczas kadencji obecnego zarządu majątek Kasy Pogrzebowej wzrósł o 794 złote 63 gr.

4) Nie jest prawdą, jakoby prezes Towarzystwa Ludowego „p. Cander poprostu — wziął sobie pieniądze bez jakiejkolwiek uchwały — bez upoważnienia", ani też nie jest prawdą, jakoby „zarząd bez jakiegokolwiek upoważnienia ze strony członków Towarzystwa" lub też „bez wiedzy członków uchwalił pożyczkę p. Prezesowi Canderowi w wysokości 5000 zł. z Kasy Pogrzebowej" ani że „nie było zebrania, które uchwaliło pożyczkę p. Prezesowi", ani że „zebrania, na którem była mowa, by pożyczyć p. Candrowi 5000 zł., nie było",

natomiast jest prawdą, że na miesięcznem zebraniu plenarnem członków Towarzystwa Ludowego w dniu 14. 2. 1932 pod punktem 2. porządku obrad zapadła jednomyślna uchwała, aby „kwotę 5000 zł. z Kasy Pogrzebowej ulokować na pewną hipotekę", przyczem zebranie zleciło wykonanie tej uchwały i przyznanie hipoteczne wymienionej kwoty jednemu z pośród reflektantów zarządowi według uznania. Dalej jest prawdą, że zarząd na posiedzeniu w dniu 9 marca 1932 po rozpatrzeniu sprawy na podstawie wymienionego wyżej upoważnienia uchwalił przyznać pożyczkę hipoteczną w kwocie 5000 zł. p. Helenie Canderowej, członkini Towarzystwa Ludowego. Zatem zarząd wykonał jedynie uchwałę zebrania plenarnego z dnia 14. 2. 32. Okoliczność, że pan K. Cander, mąż p. Canderowej, jest prezesem Towarzystwa Ludowego, nie stanowiła motywu decydującego ani protegującego przy obradach zarządu, a raczej nasuwała i zarządowi zastrzeżenia, mimo których jednak powziął uchwałę, przyznającą pożyczkę p. Canderowej, dającej dostateczne zabezpieczenie.

5) Nie jest prawdą, jakoby powzięta przez zarząd uchwała stanowiła o jakimś „wydatku", natomiast prawdą jest, że uchwała ta, powzięta na mocy upoważnienia ze strony zebrania plenarnego członków, dotyczyła ulokowania hipotecznego majątku Towarzystwa.

6) Nie jest prawdą, że „Zarząd pogwałcił statut Towarzystwa", a mianowicie „paragraf 7. Kasy Pogrzebowej", natomiast jest prawdą, że Zarząd, zgodnie z tym właśnie paragrafem 7 statutu Kasy Pogrzebowej mówiącym, że „obowiązkiem Zarządu jest starać się o dobro Kasy, bez żadnej osobistej korzyści", przy powzięciu uchwały o lokacie hipotecznej kwoty 5000 zł. działał, upoważniony do tego osobną uchwałą członków, wyłącznie dla dobra Towarzystwa, aby zabezpieczyć odpowiednio jego majątek, nie kierując się przytem żadnemi względami na jakiekolwiek korzyści osobiste.

7) Nie jest prawdą jakoby „upoważnienie wypłaty pieniędzy z Kom. Kasy Oszczędności podpisał sam p. Cander",

natomiast prawdą jest, że odnośną asygnatę na wypłatę kwoty 2500 zł (połowy uchwalonych 5000 zł.) p. Canderowej podpisali łącznie, jak wszystkie inne asygnaty, prezes p. K. Cander i skarbnik p. Juljan Grabow-

Z powiatu

— **Zieleń.** (Zabawa). Towarzystwo Powstańców i Wojaków urządza w drugie święto Wielkanocy w sali p. Sroki zabawę z przedstawieniem amatorskiem. Odegrana zastanie sztuka „Święty Wojciech".

× **Wielkie Radowiska.** Kurs haftów skończył się we wtorek dnia 22. bm. Z ramienia Pom. Towarzystwa Popierania Przemysłu Ludowego wizytowała kurs p. dyrektorka Gutwińska i p. profesor Gross z Torunia. Wizytacja wypadła bardzo dobrze. Instruktorka p. Bronisława Wryczanka i uczestniczki kursu dokonały wspólnym wysiłkiem wielkich rzeczy i to w krótkim czasie 5 tygodni. To też jest nadzieja, że w Radowiskach powstanie ośrodek hafciarstwa, który z biegiem czasu wytworzy swoisty haft, oparty na starodawnych motywach Ziemi Chełmińskiej. P. Bronisława Wryczanka swoją pilnością, życzliwością i dobrocią pozyskała sobie serca uczestniczek kursu. To też pragnęły spędzić z nią wieczór na miłej pogawędce i podziękować za ofiarną pracę podczas kursu. Bo nie odrazu powstawały piękne kwiaty na płótnie. Trzeba było pokazywać, poprawiać i nieraz zachęcać. Wieczór pożegnalny odbył się w niedzielę dnia 20 bm. Do wspólnej kawy zasiedli: uczestniczki kursu, pani instruktorka, ks. prob. Łęgowski i nauczycielstwo parafjalne. Imieniem druhen podziękował p. instruktorce za trud nauki ks. patron Łęgowski i wręczył jej na pamiątkę artystyczną fotografję kursistek, wykonaną w zakładzie p. Ziółkowskiego w Wąbrzeźnie. P. instruktorka podziękowała ks. proboszczowi za gościnność i opiekę podczas kursu. Pozatem były śpiewy, monologi i deklamacje.

Trwałą pamiątką kursu pozostaną biała kapa i stoła, ślicznie haftowane. Rysunek sporządziła p. instruktorka Br. Wryczanka, natomiast haft wykonały uczestniczki kursu pp. Jadwiga Łojewska, Hanka Wryczanka, Czeska i Zosia Krajewskie. Pozatem powstało piękne welum tjulowe. Materiał na welum podarował p. Józef Madejewski z Zaradowisk a haftem go ozdobiła p. Jadwiga Łojewska według rysunku p. instruktorki.

Powstała w W. Radowiskach nowa placówka sztuki ludowej i pierwsza na Ziemi Chełmińskiej. Wystawa prac wykonanych przez druhny radowiskie odbędzie się w sierpniu z okazji dorocznych dożynek. Nowej placówce w jej pracy: szczęść Boże!

— **Książki.** (Obchód ku czci Marszałka). W myś ułożonego przez Komitet programu obchodzono tu uroczyście Imieniny Marsz. J. Piłsudskiego. W sobotę, dn. 19. bm. o godz. 19 odbył się uroczysty capstrzyk z pochodniami, przy współudziale wszystkich towarzystw tu istniejących. Na zakończenie capstrzyku kom. Powst. i Woj. p. naucz. Pyszczyński odczytał rozkaz Km-dy Pow. P. W. i W. F. w Wąbrzeźnie, kończący się okrzykiem na cześć Solenizanta.

W niedzielę, dn. 20. bm. w sali p. Deutschmanna o godz. 18,30 prezes Zw. Strzel. w Książkach p. naucz. Fr. Guz słowem wstępnem zagaił akademję, witając gości przybyłych, zapełniających szczelnie salę i podziękował im za tak liczny udział w akademji. Następnie dzieci z szkół okolicznych zadeklamowały zastosowane do uroczystości wiersze. Dzieci szkoły książkowskiej pod kier. p. naucz. Pyszczyńskiego odśpiewały kilka pieśni. Prezes Zw. Strzel. w Łopatkach p. naucz. Wiliński wygłosił przemówienie, w którem streścił życiorys Marsz. Józefa Piłsudskiego i obszernie określił działalność Jego dla dobra i ugruntowania potęgi Polski. — Kończąc, wzniósł mówca na cześć Solenizanta okrzyk, który gromko podjęli trzykrotnie obecni na sali goście. W końcu Zw. Strzel. w Książkach odegrał sztukę teatralną pt. „Rozkaz". Na tem wyczerpano program. Cała uroczystość odbyła się w podniosłym nastroju.

Uczestnik.

ski. Bez tych właśnie podpisów asygnata byłaby nieważną.

8) Nie jest prawdą, że „końcowy ustęp statutu głosi“, iż „Kasa jest instytucją prawną“,

natomiast jest prawdą, że statut Kasy Pogrzebowej o tem nic nie mówi i że Kasa Pogrzebowa sądownie zapisaną nie jest, co zostało stwierdzone w rejestrze sądowym.

9) Nie jest prawdą, jakoby „p. K. Cander, prezes Towarzystwa Ludowego, na wieść, że „Głos“ umieścił artykuł o jego gospodarce, rozpoczął zbierać podpisy od członków, by w ten sposób uprawomocnić wybranie z Kasy Pogrzebowej pieniędzy“,

natomiast jest prawdą, że p. Cander żadnych podpisów nie zbierał, gdyż wobec prawomocności uchwał zebrania plenarnego i zarządu o hipotecznej lokacie pieniędzy podpisy takie są zbędne.

Wobec powyższego stanu faktycznego sprawy zarzuty, poczynione w nazwanych na wstępie artykułach zarządowi Towarzystwa Ludowego i prezesowi p. K. Canderowi są niesłuszne i w wysokim stopniu krzywdzące Towarzystwo P. Canderowi osobiście pozostawia się własnemu uznaniu dochodzenie swych praw na drodze sądowej.

Zarząd Tow. Ludowego w Wąbrzeźnie
A. Czerwiński, wz. przewodn.
M. Radzimiński, sekretarz
J. Grabowski, skarbnik.

RUCH TOWARZYSTW

— Ochotnicza Straż Pożarna. Walne roczne zebranie odbędzie się w niedzielę, 3 kwietnia br. w Strażnicy o godzinie 5 po poł. z następującym programem:

1. Zagajenie i powitanie władz i gości, 2. odczytanie protokółu z ostatn. waln. zebrania, 3. wybór marszałka zebrania, 4. sprawozdanie zarządu i komendy: a) prezesa, b) naczelnika, c) sekretarza, d) skarbnika, e) gospodarza, f) sikawkowego; 5. sprawozdanie komisji rewizyjnej, 6. dyskusja nad sprawozdaniami, 7. uchwalenie absolutorjum zarządowi, 8. wybór nowego zarządu: a) prezesa, b) II wiceprezesa,) sekretarza, d) skarbnika, e) komisji rewizyjnej, f) pocztu sztandarowego, g) sądu honorowego; 9. sprawy wewnętrzne, 10. wolne głosy i wnioski, 11. zamknięcie.

Członkowie pasywni (Straż przymusowa), opłacający składki roczne, w myśl statutu mają prawo brać udział w niniejszem zebraniu, lecz bez głosu decydującego. Zarząd.

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 25 3 1932 r.

	a) WOŁY:	
1	pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	64—68
	b) BUHAJE:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste	56—60
2.	tuczne, mięsiste	48—52
3.	nietuczne dobrze odżywione	40—46
4.	miernie odżywione	32—38
	c) KROWY:	
1.	wytuczone, pełnomięsiste	62—68
	tuczne, mięsiste	54—58
	nietuczne, dobrze odżywione	30—38
	miernie odżywione	24—28
	II. ŚWINIE (tuczniki).	
1.	pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	86—90
2.	pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	80—84
3.	pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	76—78
4.	mięsiste świnie ponad 80 kg.	68—76
5	maciory i późne kastraty	70—74

Drukiem i nakładem Zakł. Graf. Bolesława Szczuki. — Redaktor odpowiedzialny Alfons Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.